Nr 237. Kraków, Czwartek 1 Września 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.**

## Z bieżącej chwili.

Kwestja socjalna zajmuje dziś wszystkie umysły. Mało przecież ludzi, zwłaszcza u nas zastanawia się nad tą kwestją gruntownie i odbywa nad nią poważne studja. W Niemczech stosunki znacznie są korzystniejsze. Istnieją tam bowiem liczne stowarzyszenia dla badania kwestyj tych i pisma poświęcone im wyłącznie. Nie dosyć przecież na tem, bo celem rozszerzenia wśród inteligencji znajomości teoryj społecznych i obznajomienia jej z metodą działalności społecznej wśród szerokich kół ludności, urządza katolickie stowarzyszenie ludowe w M. Gladbach pod Kolonją praktyczny kurs socjalny. Podajemy poniżej spis prelegentów i wykładów:

*Poseł do parlamentu dr. C. Bachem z Kolonii:* Gewerbegerichte. (Sądy przemysłowe).

Radca krajowy *Brandts* z Dyseldorfu: Aufgaben und Organisation der Charitas (Armenpflege) (zadanie i organizacja opieki nad ubogimi).

Proboszcz tumski *dr. Braun* z Wyrcburga: Die sittlichen Begriffe der sozialdemokratischen Weltanschauung. (Pojęcia moralne socjalno-demokratyczne poglądu na świat).

*Dr. Brüll* z M. Gladbach: Encyclica betr. die Arbeiterfrage, Gewerkvereine. (Encyklika o kwestji robotniczej, stowarzyszenia zawodowe).

*O Jezuita Cathrein* z Exaeten: Einige Principienfragen aus dem Naturrechte (Eigentumsrecht.), Organisation der Berufsstände. (Niektóre kwestje zasadnicze z prawa natury (prawo własności) organizacja zawodowa).

*O. Jezuita Pesen* z Exaeten: Der Sozialismus. (Socjalizm).

*Dr. Fassbender* z Ibbenbueren: Bauernvereine, Darlehnkassen. (Towarzystwa włościańskie, kasy zaliczkowe).

*Dr. Jaeger* ze Spiry: Agrarfrage. (Kwestja rolna).

*Ks. Fr. Hitze* z M. Gladbach: Arbeiterfrage, Arbeiterschutz, Arbeiterversicherung, Arbeiter Wohnungsfrage, Organisation der Fabrik (Fabrikordnung, Wohlfahrtseinrichtungen), Handwerkerfrage. (Kwestja robotnicza, ochrona robotników, ubezpieczenie robotników, kwestja mieszkań dla robotników, organizacja fabryk, kwestja rzemieślnicza).

*Ks. proboszcz Liesen* z Gelsenkirchen: Arbeiterinnenvereine und Hospize (Mägde-Vereine) Haushaltungsunterricht. (Stowarzyszenia robotnic i przytułki dla nich. Nauka gospodarstwa).

*Ks. proboszcz Mehler* z Ratyzbony: Lehrlingsvereine. Müttervereine. Don Bosco's soziale Schöpfungen. (Stowarzyszenia terminatorów, stow. matek, działalność społeczna ks. Bosco)

*Dr. Oberdoerffer* z Kolonii: Geschichte der sozialen Bewegung (Lassalle, Marx), Stellung und Aufgaben des Clerus gegenüber der Sozialdemokrazie, Arbeitervereine, Katholisch soziale Bewegung in Frankreich und Belgien, Internationales Comité (Historja ruchu socjalnego, stanowisko i zadanie kleru wobec socjalnej demokracji; ruch katolicki socjalny we Francji i Belgii, komitet międzynarodowy).

Prof. Akademii w Monasterze *ks. dr. Alojzy Schaefer*: Clerus und soziale Frage. (Kler i kwestja socjalna).

*Rektor Schliek* z Kolonii: Gesellenverein, Unterhaltung in Vereinen. (Towarzystwa czeladzi, zabawa w Stowarzyszeniach).

Podając ten spis prelekcyj, myślimy, iż nie potrzebujemy wskazywać na to, jak zajmujący będzie cały ten kurs i ile można będzie z niego skorzystać. Zasługuje on na miano praktycznego, bo pominąwszy kilka wykładów teoretycznych, reszta zajmuje się kwestjami praktycznemi.

Kurs jest zupełnie bezpłatny. Przebieg zaś jego będzie następujący:

Co dzień rano odbędą się trzy prelekcje, każda po godzinie.

Na samym wstępie otrzymają uczestnicy drukowane referaty, zawierające krótkie i węzłowate streszczenie pojedyńczych wykładów. Ułatwi to bardzo zrozumienie wykładów, gdyż każdy wejdzie do audytorjum już poinformowany o tem, o czem będzie mowa. Po południu uczestnicy kursu wraz z prelegentami i zarządem zwiedzać będą wzorowo urządzone i wypróbowane przytuliska, zakłady fabryczne, towarzystwa, pomieszkania robotników, szkoły gospodarstwa domowego i t. d. Co wieczór mają się odbywać swobodne pogadanki o ważniejszych kwestjach.

Uczestniczyć w kursie będzie mianowicie duchowieństwo, do czego zachęcają je ordynarjaty biskupie. Z Wielkopolski wybiera się również kilku księży do M. Gladbach. Czy tam nie pośpieszy choćby jeden uczestnik z Galicji.

Ze względu na szerzącą się u nas coraz więcej propagandę socjalno-demokratyczną byłoby to bardzo pożądane.

## 39 wiec katolików niemieckich w Moguncji.

Dnia 28 b. m. w Moguncji odbyło się otwarcie wiecu katolików niemieckich. Powitał po wysłuchaniu nabożeństwa zebranych dr. Geier, przewodniczący komitetu lokalnego. W poniedziałek dnia następnego wiecownicy wysłuchali najpierw uroczystego nabożeństwa odprawionego przez ks. biskupa Haffnera, następnie udali się na pierwsze walne zebranie. Zagaił je dr. Geier. Drugim z kolei był adwokat Schmidt, przedstawił on zebranym znaczenie Moguncji dla ruchu katolickiego. W dalszych swych wywodach pan Schmidt żąda zupełnego uprawnienia katolików we wszystkich dziedzinach życia publicznego, równego prawa dla wszystkich i uznania praw katolików także w dziedzinie szkoły.

Po przemówieniu p. Schmitha odczytano adres do Ojca świętego, wśród huraganu oklasków.

Zabrał głos po odczytaniu adresu p. Falk, zapowiadając na piątek rano pielgrzymkę do kaplicy św. Rocha pod Biengen.

Przystąpiono następnie do wyboru prezydjum. W skład którego weszli pp.: Dr. Porsch z Wrocławia jako prezes wiecu, hr. Konrad Preysing i hr. Adam Sierakowski z Waplewa jako wiceprezesi.

Po wyborze reszty członków prezydjum, jednogłośnie uchwalono wysłać telegram do arcybiskupa kolońskiego Dra Kremenza.

Na publicznem walnem zebraniu przemawiali ks. biskup Dr. Haffner, pp. O. Horna z Afryki, Dr. Karol Bachema, bar. Schorlemera i w. in.

Komisarzem wiecu jest p. Loewenstein.

## Z WIEDNIA.

30 sierpnia.

Na przedstawieniach polskich pokładają komisja wystawy i dyrekcja teatru wystawowego największe nadzieje. Znajdują się one bowiem w położeniu bardzo przykrem. Świadomi rzeczy wyznają już jawnie, że przepadną co najmniej całe dwa fundusze gwarancyjne: wystawowy 150.000 złr. i teatralny 70.000 złr. Jest to fiasco komisji, ale nie wystawy, która jest arcyoryginalną, piękną i ujmującą. Pomysł był wyborny, ale organa komisji, niańki, którym dziecko powierzono, zaniedbały wszystko to, co do powodzenia finansowego było potrzebnem. Nie uczyniono zgoła nic, żeby upewnić wystawie na sposób czeski napływ publiczności obcej. Organa komisji nie sięgają swojem dowcipem po za rogatki Wiednia. Nie urządzono ani jednego pociągu spacerowego z 17 krajów Austrji, z Węgier i Kroacji, ani z zagranicy, nie rozgłoszono nawet plakatami i ogłoszeniami o istnieniu wystawy; nie wystarano się o zniżone ceny jazdy, nie przygotowano wcale taniego dla gości pomieszczenia.

Organa komisji, złożone przeważnie z ludzi, którzy tylko figurować chcieli, jako dyguitarze, bawiły się i bawią becami, ale nie myślały wcale poważnie i nic nie obmyślały. Teraz prezydjum wystawy lamentuje i dałoby się jeszcze wiele naprawić, ale zamiast działać, komisja liczy na to, że przedstawienia polskie ściągną dziesiątki tysięcy ludzi.

Prezydent wystawy i nordbahnu Pallavicini, nadesłał do komitetu polskiego depeszę tej treści, że nordbahn od czasu zaprowadzenia taryfy strefowej, nie udziela zniżek taryf jazdy. Jest to po prostu śmieszne, taryfa austrjacka — przeciwnie jak węgierska — nie spada wcale w miarę odległości, tylko małe jazdy, miejscowe, potaniały znaczniej. Podróże dalsze są bardzo drogie. Wyliczono mi w komitecie, że sam transport ludzi na nasze przedstawienia będzie kosztować ośm tysięcy złr.!!

O mieszkanie trzeba się starać zawczasu; hotele przepełnione i pozamawiane — lubo te tłumy np. z targu zbożowego, wcale na wystawie nie przesiadują.

Na targu niema wcale obrotów, wszyscy chcą tylko orjentować się co do cen i bawią się. Na kapeluszach noszą członkowie nazwiska firm i miast, ale dodali do nich i kartki z napisami: „cholerafrei, revidirt, desinficirt, gesund“ itp. Widać stąd, że czują się zupełnie bezpieczni. Zalecam jadącym do Wiednia zwiedzenie i wystawy akwareli w Künstlerhaus mistrza Rudolfa Alt'a, który skończył 80 lat życia. Jest to wystawa samych klejnotów, z których 22 dostarczył br. Lanckoroński.

Wyścigi jesienne w Wiedniu rozpoczynają się 4 września, co się przyczyni do ożywienia sezonu podczas naszych przedstawień.

O zwołanie sejmów toczy się ciągle polemika wcale niewłaściwa. Gdyby oprócz sesji dwóch tygodni we wrześniu, nie miało być drugiej sesji o 4 tygodniach, żale byłyby uzasadnione. Lecz druga sesja żadnej nie podlega wątpliwości.

## Nieuczciwa konkurencja.

W prasie niemieckiej pojawiają się coraz częściej skargi na szerzenie się nieuczciwego postępowania w handlu i przemyśle. Pewna właścicielka interesu w Augsburgu, która popadła w konkurs, oświadczyła niedawno temu publicznie, że musiała ogłosić upadek *„zmuszona do tego przez powstałą w ostatnim czasie, a pracującą za pomocą wszelkich możliwych niegodziwych środków konkurencją“*, przez co stało się dla niej rzeczą niemożliwą pozostać na uczciwej drodze, to znaczy, gdyby się nie zdecydowała pracować za pomocą tych samych środków. Faktem jest, że z roku na rok wiele tysięcy uczciwych kupców i przemysłowców ponosi ciężkie straty a często dochodzi do ruiny wskutek intryg nieczystej konkurencji.

W ostatnim czasie ukazało się kilka publikacyj, które się zajmują konkretnie sprawą, jakby uchronić się przed temi stratami, jakie dla uczciwego, wedle zasad ścisłej rzetelności prowadzonego handlu i przemysłu wynikają z konkurencji, która nie jest wybredną w wyborze swych środków. Pierwsza z odnośnych broszur nosi tytuł: *„Przyczynek do rozwiązania kwestji żydowskiej, przez Cezarego Astfalcka w Kolonii n. R.“*

Autor, należący zresztą politycznie do liberalnego stronnictwa, traktuje sprawę z punktu widzenia kwestji żydowskiej; chce on dać odpowiedź na tę część kwestji żydowskiej, „której rozwiązanie byłoby zbawieniem dla Niemiec: kwestją żydostwa handlowego“, a ma on tu na względzie „nie tak skargi na lichwę przy sprzedawaniu bydła i gruntów, oraz przy wypożyczaniu pieniędzy, którą starają się usunąć dzielni przywódcy stronnictw i działający w tych stósunkach ochraniająco - produktywnie antysemici (n. p. przez westfalski i środkowo-niemiecki związek chłopski); jak raczej skargi rękodzielników średniego i małego stanu rzemieślniczego i kupieckiego na zmyślone wyprzedaże likwidacyjne i konkursowe celem osiągnięcia bajecznych cen za stary towar itd., na nieuczciwe aukcje celem sprzedania t. zw. towarów tandetnych i t. p., na przechowywanie nieuczciwe nabytego towaru, pociągające za sobą zepsucie personału składowego, na sprzedaż na raty, przyczem zawsze kupujący narażony jest na stratę, na handel po domach, na podróżujących, którzy sprzedają detalicznie, sprzedaż po ulicach i drogach, niedozwoloną konkurencją handli stałych, wyzyskiwanie odstraszających stron postępowania submisyjnego, np. sprzedajności, niewłaściwe i niejasne podawanie firm celem pozbycia się towaru i t. p, lichwę pieniężną w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, na reklamy najróżnorodniejszego rodzaju (u. p. każdy kupujący otrzyma elegancki kapelusz męski w dodatku; przy zakupie towarów za 2 marki para pantofli męskich lub damskich *gratis;* sprzedaż detaliczna po cenach fabrycznych i t. p), podstępne sprowadzanie chłopów do składu, łudzenie przedstawianiem fałszywych faktów za pomocą towarów służących na ponętę, towarów odpadkowych i tandetnych“.

Broszura piętnuje treść tej nieco mało uporządkowanej listy jako „materje, których źródło wedle powszechnego zapatrywania należy przypisać wyłącznie albo prawie wyłącznie, żydowskiej zmyślności“. Zarzut ten spotyka „i wtenczas jeszcze przeważnie specyficzne żydowsko-handlowe zachowanie się, gdy chrześciańscy kupcy w pewnych kierunkach grzeszą także. Grzeszący oświadcza regularnie, a głos ludu potwierdza to: chrześcianin ma przed sobą przymusowy wybór, albo pójść tą samą drogą, albo zginąć. Zresztą cierpi powszechna moralność kupiecka wobec przykładów rezultatów, jakie żydzi osięgają na krętych drogach w kupiectwie“.

Autor nie jest antysemitą w zwyczajnem znaczeniu tego wyrazu. Powiada on wyraźnie, że przodkowie nasi stworzyli gwałtem lub wyhodowali sztucznie jednostronną a nam dziś tak niewygodną zmyślność żydów w sprawach handlowych, gdyż odebrali żydom prawie wszystkie środki, któreby im były mogły umożliwić partycypowanie w innych pracach chrześcijan. Dopóki atoli usiłowania rozumnych żydów, aby w swym szczepie wzbudzić smak do innych rzeczy a nie do samego handlu i podobnych czynności, nie odniosą pożądanego rezultatu, należy to uznać jako fakt, że żyd wskutek swej przez chrześcijan gwałtownie lub sztucznie spotęgowanej zdolności z małemi wyjątkami nie hoduje ani owiec, ani wołów, nie orze ani nie sieje, nie kopie kruszcy, ani węgli, że młot i kowadło, służba policyjna i morska, jako też wszystkie mozolne, mało przynoszące gałęzie totalicznego handlu są mu obce; że atoli wyzyskuje wszystkich swoich współobywateli, którzy gospodarują i spełniają wszystkie inne mozolne funkcje powszedniego żywota.

Wobec tego żąda autor „wzmocnionej ochrony wyzyskiwanych warstw wobec wykroczeń żydowszczyzny“. Zdaniem jego, istnieje niebezpieczeństwo, że całe warstwy ludności i stanów ulegną wybujającemu żydowstwu handlowemu moralnie lub materjalnie, to znaczy: we walce o zagrożony byt, albo nawrócą się na szmulowiznę lub też zubożeją“.

Antysemici, zamiast szczuć na żydów, powinni zdaniem autora, starać się wspólnie z prawymi żydami o rozwiązanie kwestyi żydostwa handlowego. W tym celu radzi autor, aby w każdem miejscu, w którem nieuczciwi kupcy żydowscy rozpostarli swe panowanie, połączyli się między sobą przyzwoici obywatele żydowscy i chrześcijańscy (chłopi i gospodarze, rzemieślnicy, wielcy i mali kupcy, fabrykanci, kapitaliści, robotnicy, artyści, uczeni, lekarze, adwokaci, notarjusze i urzędnicy) i aby utworzyli towarzystwo przeciwko wszelkim nierzetelnym machinacjom w handlu i przemyśle.

Rada autora — pisze *Kurjer Poznański* — bardzo piękna, ale nie praktyczna. Umiał on wskazać złe — ale lekarstwa na nie skutecznego nie przepisał.

## DE JURE ET HAYDA.

### Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

6) Gryf.

(Ciąg dalszy).

Trudno nie pochwalić naszego planu lubo się nie powiódł, a mógłby mieć dobry sukces, gdyż przy ranionych lub ubitych ludziach i koniach, mogłyby się im splątać szyki i wtedy poszedłszy z nimi na rękę jako już piechota z konnicą w takim ciasnym przesmyku, plac otrzymalibyśmy; a bez przechwałki, można było coś liczyć na naszą determinację. Dla tego samego trudno nie afirmować, że fortel nieprzyjacielski również był dowcipnie skoncypowanym i jedynym skutecznym, jakim w podobnej okazji można się było salwować.

O ile mogliśmy dopatrzyć naprędce bo konwój mignął jak błyskawica, owa karoca w środku, była to prosta telega moskiewska najmniej o półtora raza dłuższa od zwyczajnego wozu, o dwóch drągach, w pośrodku których umieszczono pudło nakształt karety, bez drzwi i okien, całe owinięte w rohożę. Serce pękało na samą myśl, że kapłan, senator wolnej (takaż to dziś wola na urąganie! *Przyp. orygin.)* Rzeczypospolitej, a człek świątobliwy, znajduje się w tej tatarskiej kibitce!

Po zniknięciu konwoju został na miejscu koń zabity, a ścierwem końskiem przygnieciony kozak stawał się naszym jeńcem wojennym; zrazu udawał trupa do czego bladość jego oblicza dobrze się stosowała; lecz skoro wydobyliśmy go z pod konia, okazało się iż nad jedną nogę przytłoczoną, nie miał innego szwanku; jednak ciągle woła:

— *Idit sobi hospoda lachy, ja wże wmyraju* (idźcie sobie panowie lachy, ja już umieram).

Gdyśmy pomimo tego postawili go na nogach, padając na ziemię począł lamentować.

— *Pomyłujte rady Chrysta, ja niczoho ne winowat, ja prostoj riadowoj! Duże lublu lachiw, tilkis mene ne jiżte hospoda, ho na Pahrowu skażena sobaka mene wkusyła, to szczob szcze i wy sia ne skażyły.* (Oszczędźcie mię na miłość Chrystusa, ja nic nie winien, jestem prosty szeregowiec... Bardzo lubię lachów, tylko nie zjedźcie mię panowie, bo mnie na patronę (święto ruskie 1 października) ukąsił pies wściekły, więc żebyście się i wy nie wściekli)

— Któż ci mówił że my ludzi jadamy?

— *Kazau nasz pułkowyj pip w cerkwy* (mówił nasz pułkowy kapelan w cerkwi).

Mieliśmy z tym jeńcem cały kłopot. Szczęściem, że w naszej kompanji było kilku syzmatyków, ci zaczęli się żegnać po swojemu a odmawiać z nim syzmatyckie pacierze i jakoś go umitygowali, zapewniając, iż *lachy* ludzkiem mięsem się nie żywią. Dla dodania kurażu kazaliśmy go poczęstować gorzałką; nie chciał pić, aż jego spółwiercy pokosztowali i jeszcze potem zakrył prędko czarkę dłonią, żeby w nią jakiego proszku nie wsypano. Zaledwie po kilku czarkach uspokojonego, mogliśmy indagować:

— Powiedz, kogo to konwojowaliście?

— *Maje buty polśkoho popu, szczo buntowawsie pretiw hasudaryni* (jakiegoś polskiego popa, który się buntował przeciw carowej).

Chcąc sprawdzić czyli to był nasz biskup, zapytaliśmy jak ów więzień wygląda:

— *Niczoho każut czołowik, tilki jak hożenyj „dewiadennyk,“ *) maje jeden hłas na łobu po seredyni i chwist jak utysyci.* — (Mówią, niczego człowiek, ale jak każdy *dewiadennyk* ma jedno oko w środku czoła i ogon jak u lisa).

— A czyliś to widział na własne oczy?

— *Sprawdi ja ne baczyw, bo zawsihda jehaw w sadnej riszugie, ałe bucim tak je, bo lude kazały i sam esauł szczo jako dohladuje **).*

Prócz wyobrażeń o ludożerstwie *lachów*, wpojonych przez swoje duchowieństwo, poczciwy był prostaczek nasz jeniec. Przez dziwny traf, od tej obawy lachów przeszedł do wielkiego dla nich affektu. Po powrocie naszym do Łucka zabrali go do siebie OO. Trynitarze, jako z więźniami mający do czynienia. Tak zaś u nich sobie podobał, że ile razy później, komendy rosyjskie do Łucka przyciągały, chował się na strych, żeby do swoich nie wrócić; kiedy inną razą Trynitarze chcieli go mieniać na jeńców konfederackich, serdecznie się od tego wypraszał. Miał też i konwent z niego pociechę, bo był dobrym krawcem i szył trynitarskie habity. Nakoniec po kilku latach wyuczywszy się czytać, wykonał śluby zakonne jako braciszek, a na pamiątkę zachowano mu imię jakie miał w dawnej wierze, bo zwał się „bratem Dymitrem“.

Owoż cała pociecha, jaką odnieśli Trynitarze, z naszej niefortunnej wyprawy!

* *

Żadnemu z nas zaiste, nie poszła po myśli i sercu ta nieudana wojażka. O ile szliśmy na nią z dobrą fantazją, o tyle wracaliśmy, opuściwszy uszy. Każdy bolał podwójnie, bo raz nad przegraną, a bardziej jeszcze, iż miasto salwowania drogiego więźnia, pogarszał jego sytuację, albowiem nieprzyjaciel, aby nowe pokuszenie wyswobodzenia nie nastąpiło, gotów jeszcze zacieśnić więzy ręt dotkliwych, które arbitralnie nałożył.

Atoli nadewszystkich biedny starościc był srodze żałośny i frasobliwy, rwał włosy z desperacji, tak iż obawialiśmy się, ażeby nie owarjował. Nie chciał już dowodzić odwrotem „haniebnym“, jak go zwał i mnie komendę rezygnował. Od czasu do czasu pocieszał się tylko, powziąwszy zamiar szalony wyswobodzenia naszego biskupa, przez wydanie wojny imperatorskiej moskiewskiej od szlachty wołyńskiej; cały już plan ukartował sobie, jak na wiosnę zbierze silne wojsko z ochotnika etc. etc. My z podsędkiem Rożniatowskim nie opuszczając biedaka na moment jeden, basowaliśmy onym projektom, wiedząc, że to go mityguje.

Wszakże za zbliżeniem do Łucka, kiedy ujrzał zdala, że cała ludność miasta wysypała się na nasze powitanie, pobladł jak trup i wypowiadał desperackim głosem:

— A cóż teraz rzeknę tym wszystkim, którzy złożyli we mnie nadzieję wyswobodzenia naszego pasterza? powiem im, żem jest „zdrajca!...“ albowiem każdy chwytający się imprezy, której podołać nie mocen, zdrajcą jest i jako takowy, ukaranym być winien!

I już biedak wkładał w usta pistolet, który ledwośmy wychwycili z Rożniatowskim.

— Więc chcecie lepiej żebym wisiał na rynku w Łucku? i słusznie, niech tak będzie, bo ta jedna śmierć zdrajcy przystoi — odrzekł z pokorą.

Wprawdzie i nam się markotno zrobiło, kiedy zdaleka dojrzeliśmy na czele ludu mającego nas powitać, Imć xiędza Pokrzywnickiego, scholastyka łuckiego, a razem kapelana i nieodstępnego socjusza x. biskupa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

---

*) Dziwna to zaprawdę, przez jakie brednie syzmatycy wpajali w lud prosty nienawiść ku katolikom. Ow „dewiadennyk,“ którego znaczenia nie każdy pojmie, jest to niby allegorja do tego, że każdy katolik rodzi się ślepy jak szczenię i dopiero na dziewiąty dzień po narodzeniu przeziera.

**) Zaprawdę, ja tego nie widziałem jadąc zawsze w ostatnim szeregu, ale zapewne tak jest, bo ludzie mówili i sam nawet oficer, który go dogląda. *Przyp. autora.*

# Z prowincji.

*Zgórsko* pod Mielcem.

(*X. J. D.*) Odbyła się u nas niezwykła uroczystość, która zgromadziła naprzód do kościoła, a później pod dach plebanii naszej liczny zastęp ludu wiejskiego, okolicznych obywateli, grono duchowieństwa i rodziny z bliższych i dalszych stron przybyłej. Ks. Sebastjan Zapała, kanonik w Zgórsku, obchodzi dzisiaj dzień swych sekundycyj kapłańskich. Od 50 lat przebywając naprzód jako wikarjusz w Radomyślu, później jako pleban w obok położonem Zgórsku, gdzie już 40 i kilka lat zajmując się jak troskliwy ojciec umoralnieniem i podniesieniem pod każdym względem ludu — zyskał sobie u parafian miłość i zaufanie bez granic, a u całego obywatelstwa głęboki szacunek i niekłamaną przyjaźń, jaką wyrobiły długie i serdeczne stosunki, otwartość, staropolska gościnność i dobrze pojęte zadanie wysokiego stanowiska kapłańskiego.

W ciężkich czasach — bo w 1846 roku — przebywając w tej okolicy, umiał nie jedno złe swoją powagą zażegnać, nie jednego uniknąć, nie jedno naprawić, a z zaparciem się siebie samego wśród rozgorączkowanych mas apostołując, cudem tylko unikał losu, który tylu innych spotkał wówczas.

Gdy nadszedł rok 1863 i nieunikniony z nim pogrom garstki szlachetnych ludzi — otwarł dla nieszczęśliwych rozbitków skromne swego domu podwoje, a losem kilku z nich szczerze się zajął, darząc ich przez dłuższy czas gościną pod swoim dachem. Szanowany powszechnie, otoczony przywiązaniem i darzony przyjaźnią wszystkich, co go bliżej znali, doczekał się dziś sędziwy starzec tej pociechy, że mógł po pasterskiem błogosławieństwie Jego Biskupiej Mości ks. Łobosa w przebudowanej przez siebie świątyni Pańskiej słowem swojem zachęcić lud do dalszej na drodze prawdziwego postępu pracy, jaką od czasu swego pobytu w nim ustawicznie zaszczepiać nie omieszkał.

# Rozbójnictwo w Rzymie.

Rozbójnictwo w lecie r. b. sięgnęło już pod sam Rzym. Bandy rzucały się na obywateli pod Frascati, o 12 kilometrów od Rzymu, a nie rzucały się z pałkami, ale z najdoskonalszą bronią. Pod Viterbo rozbójnictwo zagnieździło się jak choroba endemiczna. Pomiędzy tem miastem a Toskanellą dwaj łotrzy zamaskowani napadli na dyliżans, zabrali pieniądze pocztowe, obdarli jadących ze wszystkiego, nieledwie z odzieży. Dwaj ludzie poradzili całemu dyliżansowi, a zrobiwszy swoje, znikli, nie ścigani przez nikogo. Jest w tem tchórzostwie coś, co już wrasta w obyczaj narodowy: jak dawniej, po zjednoczeniu politycznem trudno było znaleźć świadka zbrodni, tak dziś trudno jest dostrzedz ręki, broniącej się od rozboju. Pomiędzy zbrodnią, a uczciwością staje milczący, a często i spisany układ, że uczciwość nie będzie ścigała zbrodniarza. Ten nienormalny, ponawiany ustawicznie kontrakt jest tu największem złem, większem od samego rozbójnictwa i szkód przez nie zrządzanych. W okolicach Viterbo od wielu lat właściciele ziemscy, więksi i mniejsi, opłacają się niejakiemu Tiburzi'emu, aby na nich, ich posiadłości i mienie nie napadał. Łotr ściąga kontrybucje z niezawodzącą nigdy akuratnością i akuratnie dotrzymuje zobowiązania. Jeżeli który z jego podwładnych, lub do innej bandy należących, zrabuje tego, kto składa okup, Tiburzi wymierza nieraz surową nawet karę na sprawcę czynu. Jeden z opodatkowanych płaci rocznie 4.000 franków. Tiburzi, nie potrzebując rozbijać, grożąc rozbojem, ma świetne utrzymanie. Latem wyjeżdża sobie do wód za granicę, żyje jak pan, jest też i gładkim jak pan. Policja go nie zna, a gdyby go poznać chciała, sami opłacający się mu ziemianie ostrzegliby go o niebezpieczeństwie takiej znajomości. Czyliż podobne stosunki mogą być bez hańby dla państwa nowożytnego cierpiane? Dobra jest wielka polityka, ale pewniej i więcej zarobić można na małej. Jest ona zawsze wdzięczniejszą.

# Zaburzenia w Rosji.

Piszą z Odessy pod d. 26 sierpnia, że w gubernii Jekatierynowsławskiej wybuchły nowe zaburzenia, spowodowane środkami przedsiębranemi dla zapobierzenia wybuchom cholery. Miejscem owych zaburzeń była kolonia robotnicza w Juzoba, granicząca z wielką fabryką Juz. Naprzód wynikł spór pomiędzy ludnością miejscową a policjantami ajentami, którzy jakąś kobietę dotkniętą cholerą chcieli przewieść do szpitala; lud nie pozwolił na to. Przyzwano tedy sotnię kozaków konsystującą w tej miejscowości, i wyrodziła się zacięta walka, ze strony robotników padło 200 zabitych i rannych, ze strony wojska 20. To jednak nie położyło końca wcale. Następnego dnia tłumy ludu wystąpiły w większej jeszcze masie, i zaczęły niszczyć wszystko co znalazły pod ręką, padli prawie wszyscy kozacy, mnóstwo żydów i kilku lekarzy. Podczas tych dwóch dni pijana tłuszcza splondrowała szpital, aptekę, a nawet kościół, zniszczono prawie do gruntu fabrykę w Juz, właściciel i oficjaliści tejże tylko cudem uratowali się od śmierci, uciekając do Marjanpola.

Całe urządzenie fabryczne, mieszkania, biura, maszyny, piece do topienia, jednem słowem, wszystko zostało pogruchotane, a szkody tym sposobem zrządzone, obliczają na kilkanaście milionów rubli. Prócz tego szalejące tłumy spaliły część zabudowań i domów w samej wsi, zamieszkałej przez robotników.

Porządek przywrócono dopiero za przybyciem gubernatora, który przyprowadził ze sobą dwa pułki piechoty i baterję dział.

# CHOLERA.

— Telegrafują z Hamburga, że w dniu 26 b. m. zachorowało na cholerę 416 osób a zmarło 150, w dniu zaś 27 b. m. 128 osób a zmarło 55. Handel z tego powodu ustał zupełnie, w jednym z domów w d. 28 cała rodzina wymarła.

— W Paryżu na nowo zachorowało kilka osób na chorobę wielce podejrzaną, jakkolwiek nie jest ona azjatycką chorobą; z tych umarło trzy. Doktorzy jednak utrzymują, że cholera grasuje w Paryżu, że głównie rozszerzyła się z Xanterre.

— W Saint Sebastjan przerwano przygotowania na przyjęcie cholery a to do czasu dopóki ona nie pojawi się na granicy.

— Mimo groźnego nieszczęścia jakie nawiedziło pół Europy, nie brak dość komicznych epizodów, na rachunek tej niebezpiecznej zarazy. Oto np. w tych dniach w Berlinie przyaresztowany został włóczęga, żebrzący na ulicy. Kiedy go sprowadzono do sądu, urzędnik kazał włóczęgę zaprowadzić do śledczego aresztu. W drodze strażnik transportujący więźnia, zapytał: Zkąd jesteś?

— Z Hamburga odpowiada tenże.

Strażnik zawiadomił o tem zarządcę aresztu, wskutek czego włóczęgi z Hamburga nie przyjęto z obawy, aby w więzieniu nie wybuchła cholera. Strażnik po raz drugi zgłasza się do sądu i po raz drugi odsyłają go do więzienia. Nowa odmowa w przyjęciu niebezpiecznego indiwiduum. Nareszcie kiedy ta sama historja powtórzyła się po raz trzeci, urzędnik sądowy rzekł do włóczęgi:

— Wiesz co, idź sobie na cztery wiatry i nie pokazuj się więcej.

Aresztant natychmiast oddalił się, śmiejąc się wesoło, że w ten sposób udało się mu uwolnić od kozy.

— W Hawrze w dniu 29 b. m. zachorowało 60 osób na cholerę, z tych zmarło 24.

— *Deutsche Zeitung* donosi z Hamburga, że kiedy dr. Koch zamierzał wyjechać do tego miasta dla badania cholery, wezwano go do Berlina do cesarza. Cesarz wynurzył chęć towarzyszenia dr. Kochowi, na co tenże nie zgodził się wcale. Cesarz mocno podrażniony rzekł: „Jeżeli król Humbert udał się był swego czasu do Neapolu, mogę i ja pojechać do Hamburga“.

— Rada miejska w Gracu, zabroniła ze względów zdrowotnych zapowiedzianego zjazdu prawników.

— Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych we Włoszech zarządzono energiczną dezynfekcję pasażerów przybywających z Niemiec i Rosji na stacjach: Udine, Pontebba, Ventimiglia, Bardonechia, Chiarro i Luino.

— Z powodu grasującej cholery wypuszczono 150 aresztantów z więzienia w Altonie.

— Wagony sanitarne na kolei wiedeńskiej w Warszawie zostały już urządzone w liczbie 20, a ponieważ potrzebne są takie wagony i dla pociągów gospodarczych, więc uchwalono jeszcze 15 brankardów na sanitarne przerobić.

Łóżka żelazne w takich wagonach mają druciane materace, przykryte gumowemi prześcieradłami.

Apteczki w pociągach, w myśl wywieszonego ogłoszenia, od wczoraj już zostały zaprowadzone.

W ogóle kolej wiedeńska na urządzenia sanitarne, włączając i budowę baraków, wydatkuje około 100.000 rs.

Utworzono nawet przy wydziale gospodarczym specjalną sekcję sanitarno-choleryczną.

— Z Bukaresztu donoszą, że w klasztorze, w pobliżu stolicy położonym, oraz pomiędzy żołnierzami pułku piechoty, stojącego w Tergu Occna, wybuchła epidemja, której ofiarą padło 80 osób. Co do charakteru epidemji i rozwoju jej, rząd zachowuje dotąd zupełną tajemnicę.

Dyrekcja policji ogłasza o zachorowaniu na cholerę azjatycką, kobiety, przybyłej w sobotę z Hamburga.

— Wobec ukazania się cholery w Hamburgu, p. gubernator dla zapobieżenia przeniesieniu zarazy do gubernji warszawskiej przez osoby przejeżdżające z zagranicy, a szczególniej przez emigrantów powracających przez to miasto z Brazylji, wydał rozporządzenie okólnikowe do wszystkich naczelników powiatu w gubernji, ażeby burmistrze, straż ziemska, wójci i sołtysi kontrolowali bacznie wychodźców, przybywających z Brazylji i o przybyciu ich zawiadamiali niezwłocznie właściwemu lekarzowi, według wskazówek naczelnika powiatu, dla ustanowienia nad przyjezdnymi obserwacji lekarskiej i zupełnej dezynfekcji. Nadto p. gubernator polecił naczelnikom powiatów, ażeby odpowiednio wyjaśniali mieszkańcom ten środek, mający na celu zabezpieczenie gubernji od epidemji.

— Pojawienie się cholery w Hamburgu sprawiło w Niemczech wrażenie niepospolite. Cholera zaczyna już ze szpalt dzienników niemieckich i austrjackich wypierać politykę, a wpływ jej pośredni na bieg różnych spraw daje się coraz widoczniej uczuwać. *Hamburger Nachrichten* ubolewają głośno, że kanclerzem Niemiec nie jest dziś książę Bismarck, on bowiem byłby nie chybnie odstraszył zarazę. Ważniejszem od takich konceptów jest niekorzystne wyobrażenie, jakiego naród niemiecki nabrał o rządach w wolnem mieście Hamburgu. Już dzisiaj odzywają się głosy, że gdyby Hamburg nie stanowił osobnego państewka, zaraza nie byłaby się tak rozpanoszyła w mieście. O ile administracja pruska jest lepszą od hamburskiej, okaże się, gdy cholera przejdzie na dobre granicę państwa pruskiego; jeżeli atoli ominie szczęśliwie to państwo, gdzie dotychczas w istocie parę tylko zachorowało osób, zwolennicy idei centralistycznej w Niemczech nie omieszkają powoływać się na ten szczegół.

## KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ *Ekonomisty polskiego*, wychodzącego we Lwowie rok III, 15-go każdego miesiąca, opuścił prasę zeszyt sierpniowy i zawiera: 1) „Zasoby monety srebrnej w Monarchii Austro węgierskiej“, przez dra Wilhelma Bindera. 2) „Rozwój waluty i poprawny jej system dwukruszcowy“, przez Z. Korosteńskiego. 3) „Sprawozdanie inspektorów przemysłowych za rok 1891“ przez dra M 4) „Przegląd literacki: a) Przegląd emigracyjny, b) prof. dr. Pilat — Własność tabularna w Galicji. 5) „Kronika *Ekonomisty polskiego*“: (Revue financiere; Wystawa przemysłu budowlanego; Wystawa krajowa w r. 1894; Wystawa w Chicago; Kronika naftowa).

△ Redakcja pisma *Nord*, wychodzącego dotąd w Brukseli, ma być wkrótce przeniesiona do Paryża.

△ Austrjackie ministerjum oświaty zamówiło u rzeźbiarza Myslbeka posąg, mający przedstawiać „Muzykę“ — dla pomieszczenia go w *foyer* teatru narodowego w Pradze. Profesor Myslbek jest, jak wiadomo, najznakomitszym obecnie rzeźbiarzem czeskim.

△ Na wystawach monachijskich są tylko rozdawane dwa rodzaje nagród: wielkie i małe złote medale, czyli I. i II. klasy. Dajemy obecnie zupełny spis nagrodzonych artystów na tegorocznej szóstej już z kolei powszechnej wystawie. W dziale malarstwa medale klasy I otrzymali następujący artyści: Bache z Kopenhagi, Claus z Brukseli, Gebhardt, Gysis i Kowalski z Monachium, Aimé Morot z Paryża, Puchwalski z Wiednia, Rochegrosse z Paryża, Segantini z Medjolanu, Stott of Oldham z Londynu, Ter Meulen i Thalen z Haagi, Tryon z New-Jorku i Whistler z Londynu. Medale klasy II: Achan-Henninasen, Andersen, Bacher, Bail, Ber, Bergman, Bock, Brunin, Chełmoński, Cedeström, Dewing, Dettman, Ekström, Eisenhut, Fałat, Hacker, Hassan, Hartman, Innes, Jernberg, König, Keller, Laurenti, Lundby, Malczewski, Marauld, Martin, Poetselberger, Paul, Roseboon, Ronbaud, Rochol, Rosieri, Roeseler, Sorolla, Smid, Strobentz, Schanon, Stahl, Thomsen i Zoff. W dziale rzeźby medale klasy I. otrzymali następujący artyści: Antokolski, Manzel, Meunier, Reuman i Tilgner. Medale klasy II: Bassaro, Baumbach, Dubois, Durnbauer, Flassman, Gamp, Lami i Shultz. Wogóle rozdano medali wielkich za malarstwo 14, za rzeźbę 5. Małych: za malarstwo 41, za rzeźbę 8.

△ Papież Leon XIII mianował malarza francuskiego Chartran'a, komandorem orderu Grzegorza. Chartran, dawniejszy *prix de Rome* akademii paryskiej, jest autorem znanego portretu Ojca Świętego z tegorocznego *Salonu*.

△ W Warszawie w „Bellevue“ wystawiono w sobotę nową operetkę oryginalną p. Mikorskiej p. t. „Margrabia de Creqni“.

△ W Warszawie, w „Wodewilu“ dana będzie po raz pierwszy przeróbka sceniczna w 5 aktach, dokonana przez p. Staszewskiego z powieści Władysława Sabowskiego, p. t. „Kanarki“.

△ Znakomity nasz portrecista, Henryk Rodakowski, bawi przez miesiące letnie w Zakopanem, gdzie również znajdują się obecnie Julian Maszyński i profesor Gerson.

△ Jan Styka przebywa obecnie w Karlsbadzie, gdzie niewielkie jego obrazki, niezwykłem wśród publiczności i handlarzy obrazów cieszą się powodzeniem.

△ Ostatni zeszyt sprawozdań *Towarzystwa poszukiwań psychicznych* wydawanych w Londynie, zawiera niezmiernie ciekawy artykuł p. t. „Wskazówki dalszego ciągu ziemskiej świadomości w duszach *(phantasms)* osób zmarłych“. Innemi słowy, autor zebrał autentyczne wiadomości o... doświadczeniach człowieka po śmierci. Osoby, które przeszły te doświadczenia — a są między niemi lekarze i duchowni — twiedzą, że zdarzyło im się... umrzeć razu pewnego, umrzeć w przekonaniu rodziny i doktorów. Po opisaniu mniej lub więcej śpiesznych paroksyzmów, zwiastujących rozłąkę ducha z ciałem, następuje zgodne sprawozdanie z czynności ducha. Rozstaje się on z ciałem, opuszczając mózg, w którym umierający czuje lekkie ciśnienie. Natychmiast potem, duch otrzymuje kompletną świadomość siebie, spogląda na swe ciało z pogardą, a na krewnych przy łożu z obojętnością. Duch widzi się w nowem, transcedentalnem ciele, czuje się niesłychanie lekkim i potężnym, przebywa przestrzenie...

Ale cały ten czas duch jest świadomym pewnej łączności z ciałem umarłem — i to sprawia mu wielką przykrość, bo niczego tak nie pragnie, jak zapomnieć o swej ziemskiej powłoce. Jeden z duchownych pisze, że w Alpach został zaskoczony śnieżycą, odcięty od towarzyszów i w końcu na śmierć zamrożony. Wiedział, kiedy umarł — i w czysto duchowem swem istnieniu kłopotał się tylko o... nożyce, któremiby przeciął to jakieś pasmo, wprawdzie coraz słabsze, które go łączyło z ciałem. Naraz czuł, jakgdyby go ściągano napowrót do ziemi, do ciała... Faktycznie, towarzysze odnaleźli go i po silnem wycieraniu śniegiem odżywili. Duchowny nie był im wcale za to wdzięczny.

# Kronika zamiejscowa.

## KURJER PROWINCJONALNY.

* Ludowe Towarzystwo zaliczkowe i ochrony własności ziemskiej w Wadowicach, zyskuje coraz więcej poparcia i rozwija się też bardzo pomyślnie. Ze sprawozdania za r. 1891, jakie przedłożone zostało na drugiem dorocznem zgromadzeniu w d. 30 maja 1892 r. zasługują na szczególną uwagę następujące szczegóły: Liczyło ono w 1890 roku 1066 członków. Kapitał żelazny wynosił 2525 złr 31 ct.; udziały zaś 7124 złr. 48 ct. Subskrybowane udziały 1 170 złr. Wkładki oszczędnościowe 24.189 złr. 77 ct. Pożyczek 6 cioprocentowych udzielono w sumie 1974 złr. 14 ct. — 3%—450 złr. Fundusz rezerwowy wynosił 395 złr. 51 ct. Fundacja pamiątkowa 100-letniej rocznicy Konstytucji 3 maja wynosi 471 złr. 33 ct. Majątek Towarzystwa wogóle wynosi 22.086 złr. 45 ct. Inwentarz przedstawia wartość 524 złr. 30 ct. Co do wydatków, koszta administracyjne wynosiły w r. 1891 złr. 1991 ct 8, koszta organizacyjne 123 złr. 57 ct. Poręka statutami zastrzeżona wynosiła w d. 31 grudnia 1891 roku: a) udziałowa 36 360 złr., b) czysty majątek 3911 złr. 45 ct. Obrót kasowy w r. 1891 dochodził do kwoty 143 887 złr. 16 ct. Ogólny zysk w r. 1891 dał sumę 68.501 złr. 36 ct.

## KURJER WARSZAWSKI.

* W ciągu niespełna miesiąca czasu, trzeci już z rzędu wielki pożar nawiedza Łódź.

Tym razem dotknął on dużą farbiarnię Karola Königa, przy ulicy Piotrkowskiej, w pobliżu placu szpitalnego.

Pożar wszczął się w niedzielę w samo południe, w kuźni fabrycznej, skąd przeniósł się na szereg budynków drewnianych, mieszczących: wozownie, stajnie, stolarnie i t. p. i w mgnieniu oka objął stosy wełny i bawełny, zawalające całe podwórze.

Fabryka p. Königa składała się z dwóch pawilonów: farbiarni, budynków maszynowych oraz suszarni.

Pawilony farbiarskie kryte dachem drewnianym, który też niebawem zajął się płomieniem.

Po lewej stronie w małem oddaleniu, oddzielone jedynie ogródkiem restauracyjnym, ciągnęły się wielkie zakłady bawełniane Towarzystwa akcyjnego M. Silberstein, do bronienia których odkomenderowano oddział pana Poznańskiego.

Pozostałe cztery oddziały straży ochotniczej ratowały farbiarnie.

Po zerwaniu płonących dachów i szeregu parkanów, zaczęto rozrzucać płonące stosy bawełny i zalewać ogień wewnątrz pawilonów farbiarskich.

Po dwugodzinnym ratunku pożar umiejscowiono, ocalając połowę gmachu farbiarni, suszarnię i część gotowego towaru.

Doszczętnie natomiast spłonęły wszystkie zabudowania drewniane, kuźnia, stolarnia, wozownia z kilkunastoma wozami, oraz większa część bawełny, wełny i gotowego towaru.

Pawilony farbiarskie, mieszczące kilkadziesiąt kadzi, zostały znacznie uszkodzone zarówno zewnątrz jak i wewnątrz.

Strat na razie obliczyć nie można; wynoszą one przypuszczalnie około 30.000 rs.

Farbiarnia była ubezpieczoną, i zatrudniała około 140-tu robotników.

Przyczyna pożaru niewiadoma, wynikł on bowiem w niedzielę, gdy nikt w fabryce nie pracował.

* Z siedleckiego w Król. pols. donoszą o groźnym pożarze, jaki nawiedził w dniu 23 b. m. osadę Mordy położoną o trzy mile od Siedlec. Ogień wynikł w porze wieczornej z pomiędzy zabudowań gospodarczych. W niespełna dwie godziny pastwą płomieni stało się 56 domów z zabudowaniami różnemi czyli prawie połowa zniszczonej osady. Szkody wynoszą kilkanaście tysięcy rubli.

## POLACY NA OBCZYŹNIE.

* W Australii niepospolitą inicjatywą odznacza się rodak nasz, na pół mieszczanin, p. Karol Wróblewski, siostrzan cioteczny ś. p. Stanisława Moniuszki. Młodzian wielkich zdolności, otrzymawszy w kraju i zagranicą gruntowne wykształcenie, wyćwiczony w językach nowożytnych, ufny w siłę woli, puścił się przed dziesięciu laty na drugą półkulę świata i oparł się aż o Sydney. Tu w krótkim czasie zdobył powszechne uznanie, zakładając uniwersalny dom komisowy, pośredniczący pomiędzy Australią a Europą, a owocem tej dzielnej i szczęśliwej pracy było nabycie znacznego terytorjum, na którem p. Wr. założył fermę pod nazwą „Grodno“, zaprowadzając tam wzorowe rolnictwo, hodowlę i ogrodnictwo. Czynnej i rzutkiej naturze szranki te były jeszcze za wązkie. Oto w roku bieżącym zaczął on wydawać w Sydnej gazetę w językach francuskim i angielskim: *Courrier Australien*, mającą na celu obznajamianie świata z Australią pod wszelkiemi względami, obejmującą działy polityki, literatury, sztuki, handlu i t. d.

## KURJER WIEDEŃSKI

* Otwarty w Wiedniu międzynarodowy targ zbożowy pod wpływem paniki cholerycznej mało jest ożywiony. Sprzedający zachowują się z rezerwą, aby zapobiedz spadkowi cen.

## Z RÓŻNYCH STRON.

* *Katastrofa w kopalni.* Z Bridgend w hrabstwie Glamorgan w Anglii donoszą, że w dniu 26 b. m. przedpołudniem skutkiem zapadnięcia się ziemi zasypane zostały wejścia do szybów kopalni węgla. Liczba górników, którzy znajdowali się pod ziemią w chwili katastrofy wynosiła 143. Z tych zdołano narazie uratować 18-tu.

* *Fabryka dzikich ludzi.* W Chinach istnieje do tej pory rodzaj przemysłu, przechodzącego grozą wszystko, na co pomysłowość człowieka zdobyćby się umiała. Przemysł ten stanowi fabrykacja t. zw. „dzikich ludzi,“ popisujących się następnie po budach jarmarcznych niebieskiego państwa. Donosi o tem jeden ze znanych lekarzy angielskich. „Fabrykanci“ kradną w tym celu dzieci, poczem obdzierają je stopniowo ze skóry własnej, zastępując ją skórą psa lub niedźwiedzia. Z kolei, stopniowo przez zadawanie węgla drzewnego, niszczą ofiarom struny głosowe, aby je zaś wszelkich zdolności umysłowych pozbawić, trzymają je na uwięzi lata całe w ciemnych zupełnie lochach. Nieszczęśliwi dochodzą tą drogą do stanu pełnej zwierzęcości i wtedy, jako „dzicy, l śni ludzie“ spory przynoszą przedsiębiorcom dochód. Szczególniej kapłani chińscy przodują w „sztuce“ fabrykowania „dzikich“.

* *Etna.* Wybuchy wulkanu Etna zwiększyły się. Lawa płynie dwoma szerszemi, niż dotąd strumieniami.

* *Pieniądze papierowe* francuskie mają być wyrabiane z włókien rośliny t. zw. „ramie,“ której zalety mają być wogóle wielkie. Jestto roślina egzotyczna, łatwo jednak dająca się uprawiać na gruntach francuskich; dla przemysłu, według niektórych stanie się tem, czem kartofel dla pożywienia. W fabrykacji jej wszelkie trudności usunięte: maszyny w Gennevilliers korę dokładnie oddzielają od włókien, a Towarzystwo techniczne „La Romen“ zdołało wynaleźć środek oczyszczania ich z kleju. Otrzymuje się więc włókna suche, białe, delikatne a mocne; łatwym też względnie sposobem można otrzymywać sztuczny jedwab, niczem nie ustępujący naturalnemu.

* *Pożar kościoła* polskiego rzymsko-katolickiego w Filadelfii pod wezwaniem św. Stanisława wydarzył się w ubiegłym tygodniu. Podobno go podpalono, ponieważ w gminie polskiej w Filadelfii toczy się walka pomiędzy dwoma partjami, z których jedna jest zwolenniczką kapłana Kopytkiewicza a druga trzyma stronę kapłana Boromkiego. Kilkakrotnie przyszło nawet w kościele do bójki. Wcale przyzwoicie przedstawiają się Amerykanom nasi rodacy!

* *Wraz z obchodem jubileuszu* odkrycia Ameryki powinienby być także obchodzony jubileusz cygara. Na Kubie bowiem ujrzał je Kolumb po raz pierwszy i tak o nich pisze w swoim dzienniku: „Dwóch moich przyjaciół spotkało licznych Indjan, mężczyzn i kobiety, z małym zapalonym korzeniem w ustach, pochodzącym od pewnego ziela, nazwanego przez Indjan tytoniem; stosownie do swych zwyczajów Indjanie wdychają zapach tego korzenia“. Do Europy pierwsze rośliny tytoniowe wprowadzone zostały co prawda w roku 1560 i to przez Nicot'a, który przechadzał się z importowanemi tlącemi się korzonkami przez ulice Lizbony i wywoływał wielkie wrażenie. Niemniej wszakże odkrywcy Ameryki zasługą jest odkrycie również „zapalonych korzonków“.

# Kronika polityczna.

Niezadowolenie z nagłego zwołania sejmów krajowych jest ogólne. Wyrażają je wszystkie dzienniki, bez względu na kierunek, który reprezentują. Między innemi wytyka katolicki *Vaterland* rządowi, iż nie porozumiał się z Wydziałami krajowymi i nie dał im możności wykończenia prac przygotowawczych. Niektórzy sądzą, iż powodem tak wczesnego zwołania sejmów była okoliczność, iż rząd pragnie, aby jak najrychlej rozstrzygnął się los punktacyj ugodowych w sejmie czeskim, który w razie odrzucenia projektów rządowych zostanie rozwiązany a przy nowych wyborach rząd starać się będzie o korzystniejsze dla ugody ugrupowanie stronnictw sejmowych.

Swego czasu powtórzyliśmy za dziennikami zagranicznymi wiadomość o wymianie korespondencji między Papieżem a cesarzem Franciszkiem Józefem I w sprawie kościelnej. Obecnie półurzędowe dzienniki utrzymują, że wspomniana wiadomość zupełnie była bezpodstawna, co książę prymas węgierski w zupełności potwierdza.

*N. Fr. Presse* powtarza za pewnym dziennikiem belgijskim niedorzeczną wiadomość, jakoby Ojciec św. wielce był zmartwiony z powodu, że zmarły książę arcybiskup ołomuniecki kardynał Fuerstenberg nie uczynił go spadkobiercą, lecz cały majątek przekazał ubogim. Liberalno-żydowskie pisma nie pojmują naturalnie, iż według zasad kościoła katolickiego, ubodzy są najbliższymi spadkobiercami każdego duchownego.

Z Czech i z Morawy ciągle nadchodzą wieści o turbowaniu Niemców przez Czechów. Pod rubryką „Krwawe zajścia“ donoszą dzienniki niemieckie o cierpieniach biednych Niemców. Jeżeli się przecież uważnie czyta wszelkie alarmujące sprawozdania, odnosi się wrażenie, że nie stało się nic strasznego, bo nawet prasa niemiecka donosi zwykle jedynie, że „Niemcom grożono kijami“. Że nie pozwolono im gościńcem (którym chodzą tłumy ludu i bawią się dzieci) pędzić galopem, to chyba nie zbrodnia. Za drobne wybryki młodzieży, których skutkiem czasem bywają bójki, zwykle zupełnie bezkrwawe trudno winić naród czeski, jak to czyni prasa niemiecka, bo przez to szerzy się nienawiść narodowościową i niepokój.

Omawiając jeszcze sprawę zamianowania czeskiego ministra rodaka, pisze *Politik*, iż zadaniem takiego ministra byłaby między innemi obrona czeskich mniejszości, ale tego nie zdoła nikt wykonać, dopóki rząd nie uczyni zadość słusznym żądaniom czeskiego ludu. W obecnych stosunkach minister czeski w gabinecie byłby tylko uosobioną sankcją krzywdy, która lud czeski, zdaniem tegoż ludu, spotyka. *Narodni Listy* powiadają, iż Czesi nie dbają o papierowego ministra-rodaka, bo żądają własnego czeskiego ministerstwa w Pradze.

Korespondent *Koeln. Ztg.* usiluje w liście z Konstantynopola zmniejszyć znaczenie audjencji Stambułowa u sułtana. Dokumentów rosyjskich, zdaniem korespondenta, sułtanowi nie przedstawiono. Oglądał je natomiast z polecenia padyszacha sekretarz jego Kiasim bej. Wezyr wielki również widział wspomniane dokumenty, które zresztą z pośród dyplomatów pokazano jednemu p. Wangenheimowi, pełnomocnikowi Niemiec, opiekującemu się także poddanymi rosyjskimi. Pan Wangenheim nie wyraził przecież o dokumentach swego zdania. Ten sam korespondent kolońskiej gazety zaręcza, że ambasador rosyjski w Konstantynopolu niebawem pójdzie w tym samym charakterze do Paryża, a jego miejsce zajmie Sziszkin, „pomocnik“ Giersa.

# Kronika lwowska.

## Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

*Czwartek 1 września.*

O godzinie w pół do 8 wieczorem w teatrze letnim »Teść« komedja w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkoszkiego. Występ gościnny pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Rozpoczęcie roku szkolnego w konserwatorjum muzycznem.

*Piątek 2 września.*

Wpisy do szkół średnich i ludowych.

*Sobota 3 września.*

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Małanki Zychajły o morderstwo.

*Niedziela 4 września.*

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Józefa Wróbla o kradzież.

Rozpoczęcie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej.

*Poniedziałek 5 września.*

Poprawcze egzamina w żeńskich seminaryach nauczycielskich.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa dr. Aleksandra Medvey'a o zbrodnię uwiedzenia niewiasty i pojedynku.

*Wtorek 6 września.*

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

Wpisy w zakładzie naukowo-wychowawczym żeńskim p. Marji Zagórskiej przy ulicy Czarnieckiego l. 12.

Wpisy uczenic w 8-klasowym zakładzie naukowym wychowawczym Amalii d' Endel przy ulicy Akademickiej l. 11.

*Środa 7 września.*

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

*Czwartek 8 września.*

O godzinie 11 przed południem posiedzenie komisji krajowej dla spraw przemysłowych.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

*Piątek 9 września*

Otwarcie Sejmu krajowego

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy dr. Medvey'a.

O godzinie 8 wieczorem zebranie towarzyskie uczestników zjazdu techników polskich.

*Sobota 10 września.*

O godzinie 9 rano w auli szkoły politechnicznej otwarcie III. zjazdu techników polskich i zwiedzanie wystawy budowlanej.

O godzinie 1 w południe obiad techników w ogrodzie miejskim.

O godzinie 5 po południu w sali ratuszowej odczyt Józefa hr. Łubieńskiego.

Przed ławą przysięgłych: Rozprawa Mikołaja Glińskiego o oszustwo przez sfałszowanie weksla.

*Niedziela 11 września.*

O godzinie 9 rano zwiedzanie wystawy budowlanej przez uczestników zjazdu techników.

O godzinie 11 rano zwiedzanie znaczniejszych budynków w mieście.

O godzinie 5 popołudniu wycieczka na kopiec Unji Lubelskiej i podwieczorek na Wysokim zamku.

Przed ławą przysięgłych: Dalszy ciąg rozprawy Mikołaja Glińskiego.

---

**Minister dr. Filip Zaleski** przybył wczoraj kurjerskim pociągiem do Lwowa.

**Prezydent Simonowicz** powrócił już z urlopu i objął urzędowanie.

**Wiceprezydent dyrekcji skarbu** dr. Witold Korytowski wizytował w piątek urzędy skarbowe w Tarnowie.

**Dr. Damian Sawczak,** członek Wydziału, powróciwszy z Sądeckiego objął urzędowanie.

**Ślub.** W dniu 10 września odbędzie się w Aussee ślub Fryderyka hr. Skarbka, syna Henryka, kuratora fundacji St. hr. Skarbka i małżonki jego Aleksandry z Okęckich, z panną Różą Czyżewską, córką ś. p. Władysława i Antoniny ze Swieżawskich, właścicieli Tarnogóry w Lubelskiem.

**Z Rady miejskiej.** Na wczorajszym posiedzeniu radzieckiego komitetu przyjęciu Najjaśniejszego Pana uchwalono jednogłośnie, aby wszystkie świeżo sprawione przedmioty dekoracyjne i iluminacyjne, przygotowane na przyjęcie cesarza wpisać do inwentarza, tudzież postanowiono wydelegować osobną komisję, którąby zbadała, czy brama tryumfalna z wielkim kosztem na kopytkowem przy ulicy Grodeckiej wystawiona, mogła pozostać nierozebraną, jeśli nie przeszkadza komunikacji, która właśnie w tem miejscu jest bardzo ożywioną.

**Posiedzenie III. sekcji Rady miejskiej** odbyło się wczoraj pod przewodnictwem delegata Rady miejskiej p. Heppé'go. Na posiedzeniu tem zastanawiano się nad przedstawieniem dyrekcji krajowego składu publicznego przeciw warunkowi koncensu na budowę budki dla dozorcy przy bramie tego zakładu, aby ściany takowej były zrobione z pruskiego muru, rekurs zarządu szpitala izraelickiego przeciw nakazowi zamurowania wchodu do piwnicy w realności l. 23 ul. Blacharska.

Przyjęto do wiadomości:

Oznajmienie Ministra skarbu intymowane reskryptem Namiestnictwa w sprawie uwolnienia od podatków domów w mieście Lwowie nowo wybudować się mających w miejsce zburzonych w celu asanacji miasta. Zawiadomienie Wydziału krajowego o uchwale sejmu w sprawie uwolnienia od dodatków krajowych i indemnizacyjnych budynków powstać mających w mieście Lwowie zburzonych w celu asanacji miasta. Odpowiedź Dyrekcji ruchu kolei państwowych na żądanie magistratu uchwały sekcji III. R. m. z 10 czerwca 1890 zrzeczenia się ze strony kolei własności części drogi pod mostem kolejowym w ul. Zamarstynowskiej. Odezwę Sądu krajowego we Lwowie z odmowną odpowiedzią na rekwizycję magistratu w przedmiocie rezolucji tabularnych zezwalających na podział gruntów bez zatwierdzenia planu działu ze strony magistratu. Nałożenie grzywny 183 złr. 20 ct. na Leona Bratkowskiego, przedsiębiorcy oświetlenia miasta Lwowa, za usterki i uchybienia w oświetleniu miasta Lwowa, w czasie od 1 października 1891 do 30 marca 1892.

**Komisja sanitarna** miejska odbyła posiedzenie w sali obrad magistratu dla nakreślenia tego wszystkiego, co miastu bezzwłocznie zrobić należy dla ochrony przed cholerą. W naradzie tej uczestniczył także protomedyk Merunowicz i zawiadomiwszy o rozwoju cholery w Lublinie (samym, a nie w całem Lubelskiem), dokąd wysłano lekarza na zwiady, tudzież o wybuchu jej w Odessie, domagał się co rychlejszego budowania baraku cholerycznego, a nadto drugiego dla ospowatych (gdyż na domiar nieszczęścia i ospa panuje w mieście). Uchwalono tedy przystąpić czemprędzej do budowy tych baraków na Janowskiem, a u Czerwonego Krzyża postarać się o wozy transportowe i o służbę potrzebną. Debatowano dalej nad kanalizacją na ul. Żółkiewskiej i Zamarstynowskiej i postanowiono bezzwłocznie poczynić przygotowania techniczne do tego, na razie zaś rozwinąć czynność dezynfekcyjną i przyspieszyć wywóz nieczystości kloacznych we własnym zarządzie. W kwestji usunięcia składów kości i szmat z obrębu miasta nie zapadła żadna uchwała stanowcza. Na to jednak potrzeba dużo pieniędzy, których gmina, wysiliwszy się w ostatnich trzech tygodniach, nie ma wcale do dysdozycji. Na dobrą sprawę wypadałoby pomyśleć koniecznie także o wybudowaniu tańszych pomieszkań dla klasy zarobniczej, ale w obec fatalnego stanu finansów miasta, jest to — tylko marzeniem ludzi szlachetnych.

**Restauracja** sali teatru hr. Skarbka i sceny postępuje szybkim krokiem. Wnętrze sali zostanie całkiem odnowione, loże otrzymają nowe i gustowne obicia, również odświeżony zostanie sufit, nad którego przemalowaniem i ozdobieniem pracuje zaszczytnie znany dekorator p. Düll. Prócz tego, ze względu na bezpieczeństwo i wygodę publiczności zarządzono w sali jeszcze inne przeróbki. Między innemi zniesiono niewygodne schodki prowadzące z korytarza do foteli na pierwszym balkonie i w ogóle wejście to rozszerzono. Podobną zmianę wprowadzono i na drugim balkonie. Gdy nadto zarządzone będą ulepszenia pod względem ogrzewania sali porą zimową, i gdy zostaną usunięte przyczyny niemiłych woni przez odpowiedni system kanalizacji, spodziewać się można, iż ustaną skargi publiczności, jakie słusznie odzywały się w latach ubiegłych, i że publiczność chętniej i liczniej gromadzić się będzie w teatrze hr. Skarbka, aniżeli to dotąd bywało.

**Choleryna.** W ostatnich dniach okazały się trzy wypadki choleryny we Lwowie. Chorych umieszczono w szpitalu powszechnym, gdzie przebieg kuracji, według ostatnich wiadomości, był nader pomyślny. Jeden chory wyzdrowiał już zupełnie, stan dwóch innych znacznie się polepszył.

**Zmiana własności.** Dobra Glinik górny, w powiecie jasielskim, nabyła od pani Matyldy Wojnarowskiej baronówna Augusta Ziemięcka, za cenę 74 000 złr.

**Podsłuchane.** Pan Rafał Landau, Izraelczyk o niezatartem piętnie semickiem, mogący bardzo dobrze Kruszewskiemu za pierwowzór posłużyć, a przytem noszący się w hałacie i z pejsami, przybył z Tarnopola do Lwowa, przywitany na dworcu kolejowym przez swego szwagra, który go pyta: »Rafołleben, wie haste die Reise gemocht?« — »Nix gut hab ich sie gemocht! Antesemiten sind mit mer gefahren und haben über de Juden geschimpft?«. — »Haste nix dazu gesogt?« — »Püh! biste meschugges? Jach hab mich nix zum erkennen gegeben!...«

**Przemyślny żebrak.** Od dłuższego czasu kręciło się po Lwowie pewne indywiduum, które wydając się za żołnierza wojsk polskich z r. 1863 wyłudzało od rozmaitych wpływowych i zamożnych osób znaczne kwoty pieniężne. Wczoraj udało się tego ptaszka schwycić i zamknąć do klatki. Pokazało się, iż jest to Wawrzyniec Ch., z zawodu lokaj, który w powstaniu nigdy nie brał udziału.

**Zgubiono.** Markus Zither ze Lwowa zgubił wczoraj na dworcu kolejowym pugilares z kwotą 34 złr. i kartą wolnej jazdy na kolejach państwowych.

**Nieszczęśliwy wypadek** miał miejsce wczoraj wieczorem w ul. Podwale. Do studni tamże się znajdującej wpadł pięcioletni synek Apolonji Szarkowskiej, zamieszkałej przy ul. Kurkowej l. 5 i byłby z pewnością utonął, gdyby nie przechodzący tamtędy jakiś lokaj, który biedne dziecię wyciągnął z tak niebezpiecznej kąpieli.

**Usiłowane samobójstwo.** W piwnicy domu przy ul. Objazdowej l. 8, usiłował wczoraj rano odebrać sobie życie wystrzałem z karabinu, szeregowiec 15 p. p., Pochytymiak, przydzielony jako służący jednemu z oficerów. Kula zdaje się przeszła tylko pod skórą, gdyż na lewej piersi widnieją dwa otwory. Pochotymiaka, zupełnie przytomnego, odwieziono do szpitala garnizowego. Przyczyna tego kroku nieznana.

**Uczestników** mających wziąć udział w Kantacie, która się miała wykonać w czasie pobytu Cesarza we Lwowie, uprasza Komitet miejski o odesłanie wolnych kart, albowiem Dyrekcja kolei zażądała zwrotu takowych.

**Niedbałość Dessauczyków.** Lwowskie towarzystwo gazowe kazało na ulicy Fredry kilka słupów latarnianych świeżo pomalować. Czyn to bardzo chwalebny, ale wskutek tego, że na słupach nie ma żadnych ostrzeżeń, wielu z przechodni formalnie przylepiało się do świeżo nałożonego pokostu. Panowie Dessauczycy, o ile wiemy, mają konsens na gaz, a nie na farbiarnię.

**Przedstawienia polskie we Wiedniu.** Kolej państwowa przyznała personelowi teatralnemu i towarzystwu śpiewackiemu »Lutnia« tylko 25% zniżki, kolej zaś północna Ferdynanda odmówiła jej zupełnie. Komitet polski postanowił wnieść zażalenie przeciw tej odmowie przez członka rady zawiadowczej kolei Ferdynanda posła Leona Chrzanowskiego.

# TEATR.

»Miód kasztelański«. — P. Wincenty Rapacki.

Miała dobry instynkt publiczność nasza, spiesząc wczoraj tłumnie na »Miód kasztelański«; przedstawienie wypadło bardzo ładnie.

Sztuka pomimo błędów, jakie posiada, pomimo naiwności niektórych sytuacyj — ma w sobie dowcip, budzący do śmiechu, ma dużo charakteru polskiego, ma parę figur dobrze narysowanych — więc nic naturalniejszego nadto, że się jej słucha z istotną przyjemnością. Kraszewski dramaturgiem nie był, ale w »Miodzie kasztelańskim« dał dowód, że znakomity jego talent umiał zrobić to, czego niejednokrotnie inni stworzyć nie są w stanie.

Pisząc o p. Rapackim, wspominałem już o grze Królikowskiego. Porównanie nasuwa się mimowoli; p. Rapacki objął na warszawskiej scenie wiele ról z repertuaru wielkiego kolegi swego, który w całym szeregu kreacyj nie da się zastąpić, jakkolwiek nie we wszystkich.

Niepospolity talent Królikowskiego miał w sobie dużo melodramatyzmu, czasami niewłaściwego. Taki Sołłoducha np. w interpretacji Królikowskiego zamieniał się w rodzaj demonicznej postaci; była to gra przepyszna, choć nieusprawiedliwiona.

P. Rapacki wykonywa tę rolę z umotywowaniem doskonałem całego charakteru. Jego gra jest obmyślana trafnie, postać Sołłoduchy prawdziwa, szczegóły oryginalne. Artysta za pomocą sobie właściwych, a indywidualność jego stanowiących rysów stworzyć umie zawsze figurę, która od pierwszego rzutu oka interesuje nas, w ciągu akcji interes ten jeszcze bardziej się podnosi, w końcu w pamięć naszą silnie się wraża. Kreacje p. Rapackiego nie zacierają się w umyśle, owszem każda z nich, zapamiętana dobrze, mnoży galerję widzianych na scenie typów i charakterów.

Grał więc wczoraj p. Rapacki Sołłoduchę świetnie. A jak poprzednio twierdziłem, iż Giboyer wypadł w interpretacji tego artysty gorzej, niż w grze Królikowskiego, tak dziś muszę wyznać, że Sołłoduchę wykonał p. Rapacki lepiej. Prawda, naturalność, rozumne pojęcie roli, wyborna maska, dykcja — składały się na całość bez zarzutu.

Do najlepszych momentów w grze p. Rapackiego zaliczam: scenę z miodem, oświadczyny i końcowy ustęp wybiegania. W oświadczynach uchwycił artysta bardzo trafnie ton w części kaznodziejski, w części rozmarzony, grał przytem pijanego w sposób nieporównany. Oryginalnie wykonał p. Rapacki ostatnią scenę, kiedy po niefortunnym wyniku swych zabiegów, z przed ócz wszystkich ucieka; artysta pod bok kułakuje się, jakby za karę, iż się dał wziąć na kawał.

Dobrze p. Rapackiemu sekundowała pani Stachowicz, która stworzyła postać cześnikowej, pełną dystynkcji i wdzięku. *A. D.*

## Kronika prowincjonalna.

= Ze skałackiego donoszą, że w jednej z pogranicznej wiosce porwali żołnierze rosyjscy z ogrodu nad Zbuczem przechadzającą się tamże córkę obywatela ziemskiego, którą nasi strażnicy finansowi odbili. Wysłano osobną komisję na miejsce, celem zbadania całego zdarzenia.

= Wydział powiatowy bóbrecki wyasygnował kwotę 500 złr. na pokrycie kosztów i udzielenie w razie potrzeby uboższym gminom odpowiednich subwencji do należytego przeprowadzenia asanacji.

= W Potoku złotym pokazała się czerwonka.

= Rada miejska w Drohobyczu uchwaliła 1.000 złr. na asanację miasta.

= Stanisławowska kasa oszczędności przeznaczyła 500 złr. na budowę sali Sokoła w Stanisławowie.

= W Mokszynowie w powiecie tarnobrzeskim zniszczył pożar 150 domóstw. Ogólna szkoda wynosi około 160.000 złr., a suma ubezpieczenia zaledwie 30.000 złr. Starostwo tarnobrzeskie stanęło na czele komitetu ratunkowego i uprasza redakcje wszystkich pism polskich o przyjmowanie składek na pogorzelców.

= W Dolinie zdarzył się niemiły wypadek na drodze kolejowej. Tuż przed nadejściem pociągu chciał budnik Jan Rydzak spędzić krowy z toru kolejowego i w czasie tej czynności potknął się i przebił drzewcem od chorągiewki. Pomimo przewiezienia go na stację i udzielenia natychmiastowej pomocy przez lekarza kolejowego dr. Kozłowskiego, życiu nieszczęśliwego zagraża poważne niebezpieczenstwo.

= Ze Zbarazkiego donoszą nam, że ruch emigracyjny tamtejszych włościan prawie zupełnie ustał. Dotychczas wyemigrowało do Rosji około 1500 chłopów, z których połowa wróciła do kraju, ponieważ władze rosyjskie przyjęły chłopów po swojemu. Przekowawszy się o miłych stosunkach w Rosji odwodzą włościanie innych łatwowiernych od emigracji, przedstawiając im, że w Rosji jest tysiąc razy gorzej jak u nas, tudzież aby nieufano żydom, którzy ze względu na osobisty interes wywołali sztucznie całą emigrację. Sprytne łotrzyki wiedząc, że agitacja emigracyjna do Ameryki nie popłaca, mając na pamięci smutny epilog sprawy wadowickiej wyszukali nową ziemię obiecaną i namawiają włościan do emigracji za kordon, a sami wykupują grunta włościańskie za bezcen i osadzają na nich swych pejsatych benjaminków. Ważną rolę w uśmierzeniu gorączki emigracyjnej odgrywa silny kordon wojskowy nadzwyczaj energiczna ingerencja władz politycznych, tudzież przyaresztowanie około sześćdziesięciu amatorów pielgrzymki w krainę knuta i łapówek. Zamkniętych w aresztach tarnopolskiego sądu przesłuchuje osobna komisja wydelegowana przez prezydjum sądu krajowego ze Lwowa.

Pokazuje się z tego, że wiadomości o emigracji ze Zbarazkiego podawane przez inne dzienniki były conajmniej bardzo przesadzonemi.

= Z Czarnego Szlaku donoszą, że powracający wychodźcy oddali się z całą ufnością władzom politycznym, błagając o opiekę przed agitatorami, których niecnym namowom ulegli po pijanemu, nie wiedząc na jaki wyzysk się narażają.

= W Tarnopolu rozpoczną się egzaminy kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych dnia 12 września 1892 r. o godzinie 8 przed południem.

= W Stryju odbyło się otwarcie filji towarzystwa »Proświty«. Po zagajeniu zebrania członków komitetu przez adw. dr. Eug. Oleśnickiego przemówili prof. dr. Omelan Ogonowski jako przewodniczący Proświty i prof. Anatol Wachnianin, wykazując cel i znaczenie towarzystwa. Następnie odbyły się odczyty z zakresu historji ruskiej i ekonomicznych spraw ruskich, poczem przystąpiono do wyboru wydziału, w skład którego weszli pp. Stefan Dubrawski, adw. dr. Eug. Oleśnicki, ksiądz Al. Bobikiewicz, Andr. Mogilnicki, ksiądz Eug. Gromnicki, Andrzej Bernyk i Sutniakiewicz.

= Ponad Tarnopolem przeleciał w dniu 28 sierpnia balon. Tłumy publiczności obserwowały go, jak płynął w kierunku północno-wschodnim,

= W Tarnopolu wszczął się w nocy z dnia 28 na 29 b. m. groźny pożar, straż zlokalizowała ogień, dzięki czemu niebezpieczeństwo minęło.

= W Helenkowie spaliło się w nocy z 26 na 27 sierpnia gospodarstwo zamożnego włościanina Jana Perlaka.

= W Krzywem koło Kozowy zachorował nagle na pastwisku parobek p. Emila Zawadowskiego i w przeciągu kilku godzin zmarł wśród objawów cholerycznych. Zwłoki pochowano prowizorycznie, osobna bowiem komisja sądowo-lekarska przeprowadzi sekcję.

## Kronika bukowińska.

* Ministerstwo spraw wewnętrznych rozporządziło, aby w Okna i Dobronucy dwóch specyalnie do tego wydelegowanych lekarzy rewidowało wracających tutaj z Rosyi robotników.

* Sprawa osobistej obrazy p. Kołakowskiego, redaktora *Gazety Polskiej* w Czerniowcach, wlecze się prawdziwie żółwim krokiem. Ostatnia rozprawa sądowa wykazała wprawdzie, że br. Wassilko i br. Styrcea tendencyjnie o p. Kołakowskim rozsiewali uwłaczające mu wieści, jednakże do wyroku dotychczas nie przyszło, ponieważ zastępca i obrońca podsądnych, adwokat Soleski, używa wszelkich środków, ażeby ostateczny wynik rozprawy utrudnić i opóźnić.

# Ostatnie wiadomości.

### Cholera.

**Petersburg.** Raport urzędowy opiewa:

W Kronsztadzie zachorowało 15 osób, umarło 6.

W gubernji ekaterynosławskiej zachorowało 75, umarło 34.

W gubernji kazańskiej zachorowało 133, umarło 49.

W gubernji kurskiej zachorowało 138, umarło 47.

W gubernji orenburskiej zachorowało 79, umarło 33.

W Penzie zachorowało 41, umarło 15.

W gubernji penzeńskiej zachorowało 58, umarło 33.

W gubernji samarskiej zachorowało 413, umarło 154.

W gubernji symbirskiej zachorowało 175, umarło 97.

W gubernji tambowskiej zachorow. 504, umarło 219.

W gubernji ufymskiej zachorowało 108, umarło 34.

W gubernji charkowskiej zachorow. 137, umarło 46.

W gubernji bakińskiej zachorowało 88, umarło 48.

W okręgu dońskim zach. 628, um. 297.

W gubernji tulskiej zach. 61, um. 22.

W Niżnym Nowogrodzie zachorowało 13, umarło 7.

W gubernji saratowskiej zachorowało 636, umarło 260.

Razem zachorowało 3302 a zmarło 1401 osób.

## Przyjechali do Lwowa.

*Dnia 30 sierpnia.*

*Hotel Warszawski.* P. Osowalski z Krynicy, K. Wądraszek z Kałusza, W. Hutter, S. Münz i R. Salzmann z Budapesztu, P. Gnypowicz z Uszkowiec, R. Tomżyński z Krasiczyna, M. Kawecki z Jarosławia, D. Bronikowski z Krakowa, S. Momidłowski z Wiednia.

# Kronika krakowska.

### Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

*Czwartek* 1 września.

O godzinie 6 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie w pół do 8 wieczorem. Pierwsze przedstawienie dramatu i komedji krakowskiego teatru: „Kazimierz Wielki i Esterka“ Kozłowskiego.

*Sobota* 3 września.

O godzinie 4 po południu koncert w ogrodzie Strzeleckim.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim.

O godzinie wpół do 8 wieczorem. Przedstawienie w teatrze. „Gwałtu co się dzieje“ i „Konfederaci Barscy“ (akt II-gi).

*Niedziela* 4 września.

O godzinie 1 w południe wyjazd do kopalń wielickich.

O godzinie 4 po południu koncert w parku Krakowskim, ze zmierzchem spalone zostaną przez p. Mądrzykowskiego pierwsze i ostatnie w tym sezonie ognie sztuczne.

O godzinie w pół do 8 wieczorem przedstawienie w teatrze: „Kościuszko pod Racławicami.

---

**Nabożeństwo żałobne** odbędzie się w dniu 3 września b. r. t. j. w sobotę w kościele OO. Kapucynów za spokój duszy ś. p Leopolda Dworskiego, b. żołnierza legjonów polskich napoleońskich z roku 1812 i emerytowanego dyrektora urzędów pomocniczych c. k. Namiestnictwa we Lwowie, zmarłego w dniu 10 czerwca 1892 roku.

**JE. Loebl**, namiestnik Morawy, wczoraj rano przejechał ze Lwowa do Berna.

**Wyjazd** artystów operetki lwowskiej na wystawę do Wiednia nastąpi dzisiaj (1 września) o godzinie 3 minut 27 popołudniu.

**P. Antonina Hoffmann** po trzechmiesięcznej nieobytności w Krakowie, którą poświęciła kuracji przybyła dzisiaj do naszego miasta. Acz kolwiek pobyt na świeżem powietrzu, polepszył nieco stan zdrowia znakomitej artystki, przecież niestety nie do tego stopnia, aby z rozpoczęciem kursu teatralnego, powrócić mogła na scenę. Nie potrzebujemy dodawać, jak ubytek takiej siły jest już w tej chwili, a zwłaszcza stałby się opłakanym dla teatru, gdyby miał być stanowczym. Żałować wypada także, że niemoc p. Hoffmannowej przypadła właśnie w czasie, w którym miały się odbyć przedstawienia polskie dramatu i komedyj na Wystawie wiedeńskiej.

**P. Józef Wodzinski**, znany zaszczytnie artysta-malarz, w przejeździe do Zakopanego, bawi w Krakowie.

**† Zmarli.** Marceli Korab Karpiński, b. obywatel ziemski, urodzony w r. 1824, zmarł w Krakowie d. 30 b. m.

**Komitet dla przedstawień polskich we Wiedniu** telegrafuje nam, że bilety na poszczególne przedstawienia dawniej nabyte muszą być na nowo ostemplowane, jak to onegdaj donosiliśmy, i że należy w tym celu zgłaszać się w Krakowie do księgarni Krzyżanowskiego.

**Z parku dra Jordana.** Popisy młodzieży w parku dra Jordana, ciekawe dla widzów, jak i dla wykonawców, zgromadziły wczoraj liczną publiczność. Ćwiczeniom przygrywała krakowska „Harmonia“. Pod kierunkiem p. Homińskiego, na głównem boisku, popisywała się najpierw młodzież szwedzką gimnastyką. Następnie ruszono na ślimaka. Podczas pochodu chór dziatwy pod wodzą profesora Kozłowskiego odśpiewał kilka udatnych pieśni układu dyrygenta. Po śpiewach dr. Jordan przemówił do młodzieży, tłumacząc zadanie pożytecznych zabaw na świeżem powietrzu, które nie tylko sprawiają rozrywkę, lecz przysparzają zdrowia. Po pięknej przemowie p. Homiński odczytał nazwiska tych, którzy pilnością odznaczeni zostali w tak zwanej „Złotej księdze“ Przed głównym pawilonem młodzież gorąco dziękowała szanownemu filantropowi za pożytek i przyjemność, jakie w czasie wakacji sprawił im park Jordana.

Zapaliwszy pochodnie wyruszono z powrotem do Krakowa. Harmonja poprzedzała pochód, przygrywając ulubione marsze i pieśni. Przy ulicy Wiślnej nastąpiło rozstanie się z ukochanym profesorem, poczem młodzież wesoło pospieszyła do mieszkań swoich, aby jutro zająć się pracą na ławach szkolnych — czas błogich wakacji minął. Przy rozstaniu je dnak obiecywano sobie, korzystać z gościnności szanownego dra Jordana i w chwilach rekreacji, wolnych od zajęć codziennych, póki chłód i niepogody nie staną na przeszkodzie — biedz do miejsca „zdrowia i szlachetnej rozrywki“. Tak się zakończył popis młodzieży w parku dra Jordana.

**Z teatru.** (*j. ł.*). „Ptasznikiem z Tyrolu“ pożegnała wieczoru wczorajszego (dnia 31-go sierpnia) operetka lwowska publiczność krakowską. Audytorjum teatralne było przepełnione, owacyjne przyjęcie każdego z wybitniejszych artystów, oraz długie i rzęsiste pożegnanie, jaskrawo dowiodły sympatji i uznania, jakie zyskał personel lwowskiej operetki w Krakowie. Żegnano szczerze, dodając do oklasków wykrzyk: do widzenia!

Każdy bezstronny przyznać musi, że owacja, która spotkała wczoraj artystów, była rzeczywiście zasłużoną. Przez całe trzy długie i skwarne miesiące członkowie operetki lwowskiej pracowali wytrwale i ciężko. Pomyśleć sobie proszę, dzień w dzień prawie spektakl, a co dzień bez wyjątku próby. Jakiej to siły i wytrwałości potrzeba, aby nie stracić ani na chwilę dobrego humoru, świeżości w wykonaniu, wreszcie nie uledz niedyspozycji. Żelazne zdrowie!

Nie myślę bynajmniej twierdzić, żeby czasami to i owo nie niedomagało, żeby to i owo chwilami nie szwankowało, ale sprawiedliwość nakazuje przyznać, że nigdy nie brakowało dobrych chęci, szczerego zamiaru zrobienia dobrze.

Sumienność — oto najgłówniejsza zaleta reżyserji i wykonawców. Ani w jednem przedstawieniu najsurowszy sędzia nie spostrzegłby choć odcienia lekkiego zaniedbania się.... Humor i werwa od początku do końca sezonu towarzyszyły wszystkim wykonawcom operetki.

Wśród takich „ciężkich robót“, podczas dni tak upalnych — to zasługa niemała. Nie szczędziła też, jak wyżej powiedziałem, publiczność krakowska oznak wdzięczności i uznania dla artystów operetki lwowskiej.

Wszystkim, zaczynając od „najgrubszych“ ryb, kończąc na cichych pracownikach, nagroda ta słusznie się należała.

Za świetne urozmaicenie i doskonały układ repertuaru, należy się podziękowanie p. Mieczysławowi Sachorowskiemu, na którego włożono obowiązki dyrektora. Pan Sachorowski dowiódł, że gust krakowskiej publiczności zna przewybornie, że nietylko świetnym jest administratorem, ale prawdziwym znawcą wymagań publiczności. Repertuar obfity operetki lwowskiej mógł zaimponować każdemu. Sprytnie i dodatnio wyzyskał go p. Sachorowski. Kto zna techniczne i zakulisowe trudności, częstokroć zachodzące w układzie repertuaru, temu zasługa pana Sachorowskiego, którą na tem miejscu podnoszę, nie będzie obcą i wygórowaną.

Za repertuarem następuje wykonanie przeznaczonych do grania utworów. Tu batuty trzymali: dyrektorzy orkiestry (p. Jarecki i p. Słomkowski) i reżyser operetki (p. Skalski). Ci trzej dyrygenci zadanie swe wypełnili *con amore*. Pod względem wokalnym operetki zawsze szły równo i czysto, pod względem prozy i układu scenicznego zdradzały rękę wprawną i wytrawną.

Następują poszczególni wykonawcy. We wzmiankach, jakie w ciągu całego sezonu pisałem, wyraźnie chyba wypowiedziałem swój sąd o artystach operetki lwowskiej. Solistów operetka posiada doborowych. Primadonny panie: Radwan, Kaprowiczowa, Skalska, Kliszewska, każda z osobna w zakresie swych ról zasługuje na bezstronną pochwałę. Amanci pp. Jerzyna i Laskowski, — pierwszy uposażony w prześliczny głos tenorowy, drugi zdradzający więcej talentu dramatycznego, popartego dobrą dykcją i czystą wymową, mogą być ozdobą każdej operetki. Humor szczery i prawdziwy reprezentują pp. Skalski, Myszkowski, Gasiński i Kiczman.

Pan Zegarkowski (bas) jest stanowczo nabytkiem znakomitym. Przy dobrej szkole i i pracy młody artysta zająć może poczesne miejsce wśród pokrewnych mu głosem śpiewaków. Obiecującemi siłami są panna Heinrich, pp. Olszański i Taborski. Chóry zwłaszcza kobiece nie pozostawiają wiele do życzenia, skompletowanie męskich głosów byłoby pożądane. Orkiestra operetki lwowskiej, składająca się z sił wybitnych, mając takich kierowników jak p. Jarecki i p. Słomkowski zajmuje stanowczo jedno z pierwszych miejsc w rzędzie polskich kapeli.

Na tem kończę pogadanki z Krakowa o operetce.

Dziś (d. 1 września) afisz teatralny głosi powitalne przedstawienie dramatu i komedji teatru krakowskiego. Usłyszymy wieczoru dzisiejszego piękny dramat historyczny Stanisława Kozłowskiego p. t. „Kazimierz Wielki i Esterka“. Główne role spoczywają w rękach pań: Kałużyńskiej, Siemaszkowej i Wolskiej, panów: Rygiera, Sliwickiego, Sobiesława i Antoniewskiego.

**Dyrekcja** Towarzystwa wyrobów i sprzedaży szat liturgicznych w Krośnie, pracując dzielnie wraz z komitetem obywatelskim, celem zapobieżenia sprowadzania z zagranicy wszelkich haftów jedwabnych i złotych, wezwała do pomocy pannę Pydynkowską w Krakowie i powierzyła jej wykonanie wspomnionych robót.

**Cyrk Sidolego** należy bezsprzecznie do najlepszych, które popisywały się w Krakowie, a odznacza się mianowicie dokładnością i elegancją w wykonaniu wszystkich punktów obfitego programu. Konie tresowane są wybornie. Personel celnie zręcznością. Huczne oklaski zbierał mianowicie signor Petrini za swe ewolucje gimnastyczne, bracia de Lucca, Koberg, dalej panna Dellavière za zręczność w strzelaniu i wreszcie dyrektor Cesar Sidoli, jako znakomity jeździec. Publiczność, mianowicie ze sfer wojskowych zjawiła się w cyrku bardzo licznie.

**Opieka nad czystością Krakowa.** Ciekawych rzeczy nasłuchaliśmy się o stosunkach czystości w budynkach, od funkcionarjuszów policyjno sanitarnych. Według relacyj ustnych, jakich nam udzielono, przekonaliśmy się, że cała dzielnica zamieszkana przez synów Izraela jest wzorem nieczystości. Niektórzy gospodarze raczą wprawdzie proszkiem karbolowym posypywać kamienie w podwórzach, ale oględnie, zdala od ścieków i rynsztoków, bo szkoda psuć takiego proszku, a potem mogłaby go komisja nie dojrzeć. To też nieczystość jak była tak jest. Niektórzy znów tak są przywiązani do odwiecznego brudu, że radziby przekupić wszystkie komisje, byle im nie odbierano ulubionego niechlujstwa. Komisja sanitarna, wnikając w rzeczywisty stan czystości i w potrzeby usunięcia grożnych sprzymierzeńców epidemii, działać będzie stanowczo i radykalnie, aby złemu zapobiedz wcześnie. Zwracamy przytem uwagę magistratowi miasta aby dawano baczenie na działanie kanalarzy, gdyż wyziewy wydobywające się z otworów kanałowych są zabójcze.

**W tych dniach** wyszedł z pod prasy zeszyt III *Przewodnika encyklopedycznego życia praktycznego* przez Aleksandra Bolesława Brzostowskiego. Zeszyt ten rozpoczyna się od „Archiwum wileńskiego centralnego“, a kończy się na „Banku Handlowym w Warszawie“.

**Nowe domy.** Do magistratu wniesione zostały do zatwierdzenia plany na budowę drugiej willi przy ulicy Siemiradzkiego, oraz na budowę dwóch domów przy ulicy Biskupiej. Pierwszą zamierza budować p. Malarski, drugie p. Tomasz Bujas, budowniczy, i p. Szczyrbała, majster kamieniarski.

**Ścieki** z kamienic, już w zupełności zabudowanej ulicy Topolowej, stagnują. Tak samo nie mają żadnego odpływu wszystkie ścieki z 7 budynków fundacji ks. Lubomirskiego dla osieroconych dzieci. Niniejszą wzmianką zwracamy uwagę odpowiedzialnych władz, spodziewając się, że władze nie omieszkają złemu zaradzić.

## Rocznice.

Piotr Wielki, jako przyjaciel i sprzymierzeniec Augusta II, przebywał przez dwa miesiące w Warszawie, wraz z nieodstępnym Menżykowem, a wojska moskiewskie zalewały Polskę i Litwę. Gdy przed Karolem XII uchodzić z Polski zaczął, po drodze zabierać kazał dziatwę i łupić kościoły. *Dnia 1 września 1707 roku wywieziono w głąb Moskwy 100 wozów dzieci polskich* z Mazowsza i przyległych dzielnic. W ten sam sposób postąpił Piotr W. na Litwie, gdy w styczniu 1708 roku ścigał go Karol XII. Uchodząc z Grodna ku Potockowi, rabowali Moskale wszystko po drodze i znowu sto wozów litewskich dzieci do Moskwy wywieźli. Tak postępował car moskiewski, wielkim zwany, a będący sprzymierzeńcem króla tego kraju, który łupił w sposób barbarzyński, czyli moskiewski.

*Kalendarz.* Dziś: św. Idziege i św. Egidjusza; jutro: św. Stefana i św. Kaliksty.

## ROZMAITOŚCI.

* *Nowa reforma rosyjska.* Minister komunikacji w Rosji wydał najsurowszy rozkaz nie przyjmowania na kolej Brześć-litewski-Smoleńsk urzędników innego wyznania niż prawosławnego, ci zaś, którzy dotąd zajmowali posady, mają być przeniesieni w głąb Rosji na linię Brześć litewski-Smoleńsk.

* *Zatrucie mięsem.* W gminie Moorseele-les-Menin, w okręgu Courtrai we Francji, zdarzył się wypadek zatrucia mięsem kilkudziesięciu ludzi. Źródłem choroby było cielę, padłe na zapalenie śledziony, kupione przez rzeźnika od jednego z włościan za 11 fr. Włościanina tego w czasie nabożeństwa w kościele w Menin uwięziono, zwrócono mu jednak wolność za złożeniem kaucji 5.000 fr. Liczba osób zatrutych mięsem sięga ponad 70. Pierwsze objawy choroby wyrażały się w silnych kurczach i wymiotach, tak, iż lekarze zrazu przypuścili pojawienie się w gminie cholery. W d. 18-ym b. m. dwie osoby z dotkniętych chorobą zmarły, między niemi 42-letni ojciec rodziny, poczem wypadki śmierci jęły się powtarzać jeden za drugim; do 40-tu osób leży jeszcze bez nadziei życia. Ofiarą padł również rzeźnik, który nabył niezdrowe mięso.

* *Cudowny lekarz.* Pod Sobotami aresztowano lekarza cudownego, który za drogie pieniądze z kobiet wypędzał djabła, bijąc je niemiłosiernie czarnym krzyżem drewnianym. W śledztwie wykazało się, że p. doktór skazany był na 6 miesięcy za oszustwo, zdołał jednak umknąć i ukrywał się pod pozorami lekarza.

* *Zaprzeczenie. Praw. Wiest* zaprzecza pogłoskom dziennikarskim, jakoby w Persji pojawiła się podobna do dżumy choroba. W Persji obecnie ani dżumy, ani innej pokrewnej jej choroby nie skonstatowano. Powodem do takich pogłosek mogła być znaczna w niektórych miejscowościach Persji śmiertelność od cholery i jednoczesne szerzenie się tyfusu i błonicy. Celem dokładnego zbadania stanu sanitarnego pogranicznych z Persją miejscowości i dozoru nad niemi, rząd delegował specjalnych lekarzy.

* *Stracenie korsarza* odbyło się niedawno w Fuczan w Chinach. Kat, ściąwszy głowę przestępcy, rozpłatał mu brzuch tym samym mieczem, którym wykonał wyrok śmierci, wydobył z wnętrzności wątrobę i rozdzielił ją w kawałkach między swoich pomocników. W Chinach mianowicie wierzą święcie w to, że wątroba ludzi, wyprawionych mieczem kata na tamten świat, jest radykalnym środkiem leczniczym na różne choroby a zwłaszcza na suchoty. Sędzia, który wydał wyrok na tego korsarza, przysłał mu w dniu stracenia podarunek, złożony z 400 monet miedzianych, ręcznika, parasola i latarni, mającej służyć do do oświetlenia mu drogi do piekła. Sędzia przez nadesłanie tych upominków chciał dać poznać skazanemu, że osobiście nie czuje niego żadnej urazy, i że wyrok wydaje prawo krajowe, nie on.

* *W obozie wojsk* sułtana marokańskiego wybuchnęła gwałtowna epidemia, która zabiera liczne ofiary. Właściwy charakter zarazy nie został jeszcze stwierdzony. Wojska pustoszą w straszny sposób okolicę i podpalają domy. Osoby, wpadające im w ręce, zostają niemiłosiernie okaleczone; niejednokrotnie palili ludzi żywcem.

# Ostatnia poczta.

Na pierwszem zgromadzeniu katolików słoweńskich w Lublanie, przemawiał między innymi mówcami dr. Fux, za utworzeniem w parlamencie wiedeńskim stronnictwa politycznego katolickiego na kształt niemieckiego centrum, bez różnicy narodowości. Mowę tę przyjęło około 400 obecnych słoweńskich duchownych oklaskami.

Konferencja międzyparlamentarna przyjaciół pokoju uchwaliła na wniosek dra Baumbacha rezolucję, wzywającą parlamenty, aby powzięły solidarną uchwałę, iż podczas wojen na morzu mienie osób prywatnych ma być nietykalne, podobnie jak to dotychczas zastrzeżonem jest w wojnach lądowych.

Na wniosek Bartha i dodatkowe wnioski innych członków konferencji przekazano międzynarodowym sądom polubownym do rozstrzygania spory handlowe, o własność literacką, artystyczną itp.

Kiedy Rumun Popovici zrobił uwagę, iż przyczyną wojen są nieuregulowane stosunki narodowościowe, przerwał mu przewodniczący Gobat i wezwał do porządku dziennego.

*Prawitelstwiennyj Wiestnik* oznajmia, iż wszystkim dworom zagranicznym rozesłany został podpisany przez radcę tajnego Szyszkina, zastępcę ministra Giersa okólnik telegraficzny, w którym rząd rosyjski zaprzecza autentyczności dokumentów dyplomatycznych, ogłaszanych przez sofijską *Swobodę*.

Dotychczasowe wiadomości o „wojnie na Pamirze“ czerpała Europa z źródeł angielskich i chińskich obecnie nadchodzą z kolei informacje rosyjskie. *Nowoje Wremia* piszą, iż oddział pułkownika Janowa, który stoczył walkę z Afganami, składał się tylko z dziewiętnastu Kozaków. Miejscowość, która była teatrem tak rozgłośnego, acz w istocie rzeczy małoważnego starcia, zowie się Sumatasz i leży w pobliżu jeziora Jaszil-Kul.

Błędną jest wiadomość, jakoby Sumatasz był oddawna już posiadłością afgańską. Jeszcze w latach ostatnich stał tu posterunek wojsk chińskich, który wyparli Afganowie. Gdy Janow w 1891 r. zwiedzał Pamir aliczurski, nie było tam jeszcze ani śladu wpływów afgańskich. Sumatasz leży stanowczo po za sferą posiadłości afgańskich. W potyczce zostali ranni trzej Kozacy. *Nowoje Wremia* widocznie usiluje udowodnić, iż w walce rosyjsko-afgańskiej prawo było po stronie Rosjan, już jednak z powyższych, nie zupełnie jasnych i wystarczających danych, wynika, iż Janow operuje na gruncie chińskim, a zatem jesteśmy świadkami dalszych zaborów ze strony Rosji w Azji środkowej.

# TELEGRAMY.

### Dnia 1 września.

### Cholera.

**Wiedeń.** *Fremdenblatt* ostrzega gminy austrjackie przed lekceważeniem niebezpieczeństwa grożącego od cholery.

**Wiedeń.** Telegraficznie dolatują tu wieści o cholerze także z Altony, Lubeki, Magdeburga, Lipska, Hâvre, Nancy Londynu, Kopenhagi. Zewsząd biuletyny notują wypadki śmierci na cholerę azjatycką.

**Wiedeń.** Zabroniony został przywóz owoców, ryb i produktów zwierzęcych z Hamburga, Altony, Antwerpii i w ogóle portów morza północnego.

**Wiedeń.** *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie, iż przesyłki pocztowe idące z Rosji, podlegać mają dezinfekcji.

**Wiedeń.** Zabronionym został wstęp w granice monarchii żydom rosyjskim powracającym z Ameryki drogą na Hamburg.

**Hamburg. Klęska jaką dotknięte zostało nasze miasto, jest nie opisaną. Zaraza, zrazu nierozumnie ukrywana, szaleje niepowstrzymanie. Setki ludzi umiera. W trupiarniach leżą stosy ciał których nikt nie miał ani czasu, ani odwagi rozpoznawać. Członkowie rodzin przepadają nagle, i nikt nie wie, co się z nimi stało. Rozpacz i żałoba dotknęła całe miasto. Przykre wrażenie robi nieporadność władz miejskich, osobliwie senatu, który literalnie stracił głowę.**

**Drezno.** W całej Saksonii zakazane zostały policyjnie doroczne jarmarki i targi na bydło.

### Kursa giełdowe.

**Wiedeń.** Biuletyn giełdowy: Kredyty 313 50, lenderbanki 219, akcje kolei państwowych 297 50, lombardy 100 62.

---

**Wiedeń.** Sankcję cesarską otrzymała ustawa o regulacji dopływów Stryja w powiecie tureckim

**Wiedeń.** Nadchodzi tu wieść, iż zmarł w Pressbaum spensjonowany dyrektor austro-węgierskiego banku Moser.

**Ischl.** Cesarz odjechał do Wiednia.

### Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

**Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11¼.

**Grób zasłużonych** (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystii.

**Wystawa nieustająca** Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 16 centów, w dnie powszednie 30 ct.

**Muzeum Narodowe** (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po połudn. z wyjątkiem poniedziałków, z opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele zaś tylko po 10 centów od osoby.

**Muzeum XX. Czartoryskich** otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

**Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego** (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

**Gabinet Geologiczny** Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwar y w każdą sobotę od godziny 10-tej do 2-giej w południe.

**Muzeum Techniczno-Przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

# DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt., — Minimum ceny ogłoszeń 25 cnt.

## Doniesienia rozmaite

**Paryżanin otworzył** wyższy KURS FRANCUSKIEGO JĘZYKA i LITERATURY dla wszystkich osób, któreby sobie życzyły udoskonalić się w języku francuskim i obeznać się z literaturą. Lekcje zbiorowe i pojedyncze. Godzina 1 złr. — lekcje zbiorowe 10 godzin miesięcznie 6 złr. W razie potrzeby udziela się też lekcyj początkującym. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". — **D. J.** 937 5 ?

**Ważne dla Rodzicow i Opiekunów.** Nauczycielka szkoły ludowej na wsi, od dłuższego czasu poświęcająca się wychowaniu młodzieży i posiadająca chlubne świadectwa; życzy sobie przyjąć dla towarzystwa swej wnuczki na wspólną naukę jednę lub dwie panienki od 7—10 lat wieku. Oprócz przedmiotów szkolnych na żądanie lekcje fortepianu, konwersacja francuska z rodowitą francuską boną. Troskliwa opieka, moralne, religijne prowadzenie, obok przystępnych warnnków, o które można się umówić w domu W-go Pana Czesława Pieniążka, profesora szkoły realnej w Krakowie, ul. Kanonna l. 16 lub z osobą interesowaną pod adresem: **P. Z.** Zbydniów, p. Łapanów. 938 2 3

Jak zeszłych lat, przyjmuję **Studentów** szkół średnich na stół i stancję. Fortepian w domu. Na żądanie język francuzki. Opieka troskliwa. Ceny umiarkowane. E. BŁESZYŃSKA, Wielopole Nr. 10, I piętro. 828 4 7

**Pensjonat leczniczo-wychowawczy dla chłopców** potrzebujących leczenia ortopedycznego lub wewnętrznego, albo ciągłego nadzoru lekarskiego z jakichbądź powodów, a zarazem kształcących się prywatnie lub w szkołach publicznych, otwartym zostanie z początkiem b. r. szkolnego. Bliższych szczegółów udziela wszech nauk lekarskich **Dr Jan REGIEC**, nauczyciel c. k. wyższej szkoły realnej w Krakowie. 904 6 10

**Rolnik** **kawaler**, z ukończoną niższą szkołą rolniczą i paroletnią praktyką, umiejący prowadzić rachunkowość gospodarczą, poszukuje posady od 1 września b. r. Łaskawe zgłoszenia adresować proszę do Administracji Kurjera Polskiego w Krakowie dla **F. M. D. I 200.** 895 4 4

**Marjan Rudnicki, nauczyciel muzyki,** udziela prywatnie lekcyj gry na fortepianie. Ul. Florjańska l. 39, III p.

**Osoba w średnim wieku,** znająca się dobrze na wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, poszukuje miejsca **gospodyni** u księdza, albo u starszej osoby potrzebującej dobrej opieki. Bliższa wiadomość w restauracji hotelu Europejskiego w Krakowie. 943 1 3

**Pomocnik** uzdolniony w handlu kolonjalnym i papieru poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami **D. K.** 944

**Nauki kroju** podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4. I. piętro. 75(6 ?)

**Już drugi rok** mam na stancji ucznia celującego, życzyłabym sobie jeszcze dwóch uczniów na wikt i stancję. Opieka najtroskliwsza, mieszkanie wygodne, cena bardzo przystępna. Ulica Sławkowska Nr. 8, II piętro.

Wdowa po **właścicielu pensjonatu** pragnie przyjąć **uczniów** ze szkół średnich, gdzie znajdą prawdziwie rodzicielską opiekę. Ulica nad Rudawą Nr. 21, I piętro. 939 3 5

**Kamienica II-piątrowa,** w pięknem i zdrowem położeniu, w sąsiedztwie wielkiego ogrodu, jest do sprzedania. Wiadomość w handlu W-go Zaplatalskiego. 941 1 5

Wdowa po profesorze szkół realnych może jeszcze przyjąć **kilku uczniów** szkół średnich na mieszkanie i stół. Fortepian w domu. Troskliwa opieka zapewniona. **Stefania z Kuczyńskich Walczakowa** Rynek główny, l. 13, III piętro. 942 1 3

# SKŁAD PIWA i PORTERU
## Z BROWARU
## Arcyksięcia Albrechta
## w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Piwo cesarskie . . . | 10 ct. | Porter . . . . . . | 16 ct. |
| „ marcowe . . . | 12 „ | Ale . . . . . . | 16 „ |

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.

**G. LAZAR. — Kraków.**
ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu. 741(14-20)

## Najnowsze powieści
### W. hr. ŁOSIA.

| | | |
|---|---|---|
| Tajemnica piątego pułku. 1892 | — | 1 złr. 50 ct. |
| Nokturn Szopena. 1892 | — | 1 „ 50 „ |
| Z różnych pułków 1892 | — | 2 „ 40 „ |
| Wczorajsi, Serja I. 1892 | — | 2 „ — „ |
| Linoskoczka, 2 tomy. 1891 | — | 3 „ — „ |
| Jędrzek. 1891 | — | 1 „ — „ |

Świeżo wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach. 314

**Ważne na sezon jesienny i zimowy.**

# Bracia M. Iscovitsch.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach w Europie.

Główny skład dla Galicji:
Rynek gł. Nr. 12. w Krakowie, Rynek gł. Nr. 12.

# NOWY i NAJWIĘKSZY zakład ubiorów

polecają Szanownej Publiczności ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców i dzieci z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse 10.

**Główny skład dla Rumunji w Bukareszcie** „Chevalier de Mode" Strade Covaci No 2 u 9, „Bazar de Roumanie" Strada Selari No 7. — **Składy w kilku głównych miastach. — Główny skład dla Serbji w Belgradzie** „Palais Royal" Fürst Michael Strasse No 6, „Bazar de France" **Składy tylko w Kragujevatz i Požarevatz. — Eksport do wszystkich krajów.** 884 2 24

**Największy wybór. Tanie ceny.**

# WIELKI CYRK SIDOLI.

W nowo i elegancko wybudowanej arenie przy ulicy **Dietlowskiej.**

Dziś, we Czwartek, dnia 1 Września

DRUGIE

## Wielkie Przedstawienie

z doborowym programem.

**Występ w całym kontynencie słynnego jockey'a**

## Dyrektora CEZARA SIDOLI'EGO.

Panna **ANNA GORDOU,**

jako znakomita jeźdczyni.

**Początek punktualnie o godz. 7½ wieczór. — Otwarcie kasy o godzinie 4-ej popołudniu.** 900 2 ?

**Cena miejsc ogłoszona na afiszach.**

Jutro, w Piątek WIELKIE PRZEDSTAWIENIE.

## Dra M. Fedorowicza
855 8 20

**stacja**
GRYBÓW

**RAFINERJA NAFTY W ROPIE**

wysyła codziennie w baryłkach amerykańskich po cenach fabrycznych

**Naftę salonową nieeksplodującą i olej do smarowania maszyn.**

## KSIĘGARNIA SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
**W KRAKOWIE,**
**Rynek, Pałac Spiski (gdzie c. k. Starostwo).**

zaopatrzoną została obficie we

# Wszystkie książki szkolne

WIELKI WYBÓR
## MAP i ATLASÓW
geograficznych, historycznych i przyrodniczych.

## Książki do nauki prywatnej
w językach, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim.

**Słowniki i objaśnienia do klasyków**
łacińskich, greckich, niemieckich, polskich i francuskich.

DZIEŁA TREŚCI WYCHOWAWCZEJ.

Przy zamówieniach z prowincji prosimy — celem uniknięcia pomyłek o podanie dokładnego tytułu żądanych książek. 683 3 8

**Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.**

Ulica Szewska l. 3 W KRAKOWIE. — ZMIANA FIRMY.

# JAN ERKER
dawniej
## W. SKÓRCZEWSKI.

Zaopatrzony SKŁAD w znaczny zapas lamp DITMARA po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie NAFTY salonowe niezapalne bez odoru, litr 16 i 18 cent., przy większym odbiorze odstępuje rabat.

Naczynia blaszane glazurowane, po najniższych cenach, wszelkie przybory do lamp, jak również mydła do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny DEXTRINA, latarnie itd.

**WSZYSTKO PO ZNIŻONYCH CENACH.**

Polecam się łaskawym względom Sz. P. T. Publiczności. Z poważaniem **Jan Erker**

ZMIANA FIRMY. — Ulica Szewska l. 3 W KRAKOWIE. — ZMIANA FIRMY. — ZMIANA FIRMY.

**Jan ERKER, dawniej W. SKÓRCZEWSKI.**

# HERMINA RUDOLF
**w Krakowie, ulica Grodzka l. 9,**

poleca W NOWO OTWARTYM MAGAZYNIE:

**Skład płótna** tak surowego, jakoteż web, płótna na prześcieradła bez szwu, jednokolorowe weby na wsypy, niciane **drelichy** na materace i story, demki szyrtyngi, itd.

**Wielki skład** kolorowych i białych **chustek** do nosa, przeważnie czysto lnianych pierwszej jakości, **ręczniki ściereczki.**

BIELIZNĘ STOŁOWĄ na 6, 12, 18 i 24 nakryć.

**MATERACE, KOŁDRY, KAPY.**

WŁASNĄ SZWALNIĘ BIELIZNY GOTOWEJ
MĘSKIEJ, DAMSKIEJ i DZIECINNEJ.

BIELIZNĘ Dra JAEGERA i X. SEB. KNEIPPA.

**WYBÓR**
haftów, firanek, pończoch, skarpetek, krawatek, rękawiczek itp.

**CENY NADER NIZKIE.**

Ponieważ magazyn ten prowadzony będzie pod osobistem kierownictwem p. J. AD. RUDOLFA, mam tedy nadzieję, że Jego dotychczasowi Szanowni P. T. Odbiorcy będą nadal zaszczycali tem samem zaufaniem również i mój magazyn, który polecam.
756(21 ?) Adres dla listów: H. RUDOLF, w Krakowie.

**RESTAURACJA**
# TURLIŃSKIEGO
w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

22 **Obiad za 1 złr.** 112

*Czwartek dnia 1-go września.*

ZUP. Zupa szczawiowa. — Chłodnik. Rosół. — Julienne.

PRZYST. Mózg w naleśnikach. Kiełbaski z chrzanem. Szt. mięsa z rydzami kiszonemi.

PIECZ. Rozbratlowa angielska. Cielęca z sałatą. Grzanka z kompotem.

LEGUM. Krem owocowy. Naleśniki z sokiem. Galaretka ponczowa.

Wszech nauk lekarskich
## Dr Edmund Puchacki
ordynuje
**jak dawniej od godziny 2 giej do 4 popołudniu.**
**Ul. Sławkowska, L. 24.**
Parter

# SARNINĘ
codziennie świeżą w całości i na części.

Kuropatwy, bekasy, dzikie kaczki, przepiórki i wszelkie inne ptactwo.

## Ryby i Raki
żywe i gotowane.

PASZTET z DZICZYZNY
wybornie na sposób francuski przyrządzany.

BULION
osobliwy, własnego wyrobu z dziczyzny i ptactwa.

WINOGRONA KURACYJNE
i wszelkie inne owoce krajowe i zagraniczne.

## KONIAK
prawdziwy francuski leczniczy słynnej firmy Lannelue-Sanson z Bourg sur Gironde.

poleca 857 13 20

## KAROL KNORECK i Ska
Pierwszy handel dziczyzny i TOWARÓW KORZENNYCH
**w Krakowie, Florjańska, 23.**

Powyższy handel **zakupuje** przez cały sezon każdą ilość łownej zwierzyny, płacąc gotówką. Na żądanie posyła drukowaną informację co do traktowania zakupionej dziczyzny.

Specjalny skład
## Artykułów dewocyjnych

jakoto: koronek, różańców, krzyżów i krzyżyków, medalików, relikwiarzy, szkaplerzy, kropielniczek, figur, lampek, obrazków i obrazów (oleodruki i chromolitografie) najrozmaitszego gatunku i wielkości, ram i ramek oraz

**polskich książek do nabożeństwa** dla każdego wieku i stanu, poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności 902 1 8

Kazimierz Zajączkowski
„POD ANIOŁEM",
**plac Marjacki 8 w Krakowie,**
po cenach umiarkowanych

**ZAKŁAD**
## artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombińskiego
artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnymi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty **artystyczno-rzeźbiarskie** w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 351 54-60

ZMIANA LOKALU.
**ZAKŁAD**
## WYCHOWAWCZO-NAUKOWY
**męski**
## TOMASZA HENDLA
W KRAKOWIE,
**przeniesiony został na ulicę Stolarską Nr. 13.**

Zawiadamiam Sz. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem J. E. Ministra Oświaty, z prawem wydawania świadectw — **rozpoczynam kurs nauk z dniem 3 września 1892 r.**

Przyjmuję uczniów do szkoły IV-klasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych, również i takich, którzy przy egzaminie wstępnym nie uzyskali przejścia — przyjmuję też uczniów i ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych z zapewnieniem sumiennego dozoru w naukach i troskliwej pod każdym względem opieki. 853 6 8

## Księgarnia G Gebethnera i Spółki
668 W KRAKOWIE, 2 3
zaopatrzoną została we
**WSZYSTKIE**
## Książki szkolne.
KATALOGI GRATIS.

## Po 1 złr. 1 kilo

najlepsze mydła toaletowe, jak glicerynowe, fiołkowe, różane i inne specjalne najpiękniej woniejące. — Za najlepszą jakość ręczymy. — Cenniki franco.

Zgłoszenia do **SKŁADU MYDŁA i PARFUMERYJ pod „FRANCUZKĄ". Wiedeń, XVIII.**
823 **B. Doeblingerstrasse Nr. 38.** 10 20

**WAŻNE**
## PRZECIW CHOLERZE.

Ogólnie z dobroci znaną i przez znakomitości lekarskie zbadaną, oraz przeciw wszelkim słabościom żołądka zalecaną

## Esencję żołądkową
**(Magenbitter Neunteufel-Essenz)**

w cenie za 1 flasz. 1-litr złr. 1·40
„ „ ½ „ ½ „ „ 75

wysyła firma **J. Donath, Wiedeń, VII Burggasse Nr 20,** za pobraniem pocztowem do każdej stacji, jako i prawdziwą węgierską

**BOROWICZKĘ** 872

1 flaszka złr. 1·10, ½ flaszki 60 ct.

# Skład win
## Ignacego Soldingera
**W PODGÓRZU**
dom W-go Kaczmarskiego,
poleca

**wina czerwone Erlauer i Villanyer** litr 40 ct. i 50 ct., także **Karlowitzer tłusty** po 80 ct. za litr. **Wina białe węgierskie w różnych gatunkach.** 896 2 3

Za czyste naturalne wina gwarantuje się.

# Do sprzedania

przeszło **1,600** kub. metrów desek i belek sosnowych wszelkich rozmiarów, niedaleko granicy pruskiego Szląska. Oferty przyjmuje pod lit. C. 3411 **RUDOLF MOSSE.** Wien I. 810 3 3

# „SAXONIA"

najlepszy i najpraktyczniejszy rzędowy siewnik terażniejszości,

pojedyńczej konstrukcji, dający jednostajny wysiew zarówno na terenie górzystym, jak równym, odznaczony na wystawach najwyższemi nagrodami, jak również wszystkie inne maszyny najnowszych systemów w zakres gospodarstwa wchodzące, oraz wszelkie odlewy budowlane, jak balaski do schodów, rury spustowe, zamknięcia kanałowe i t. p. poleca

FABRYKA MASZYN i ODLEWARNIA ŻELAZA
POD FIRMĄ 660 4 10
## M. PETERSEIM W KRAKOWIE.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

# Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez policzenia prowizji.**

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski

Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.